Rozmowa. Żaden system nie wyeliminuje ryzyka tragedii z udziałem funkcjonariuszy **str. 2**

FOT. UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Bez rozwoju siłowni wiatrowych czeka nas droższa energia – str. 8

BIZNES

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA

Wtorek 3.03.2026

Nr 51 (5809)
Nakład: 4.320 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

Słupsk. Uciekał przed policją. Porzucił samochód z żoną i dzieckiem w środku **str. 3**

Słupsk. Budowa Słupskiego Centrum Wsparcia. Część obiektu ma już nową elewację **str. 4**

Poradnik. ZUS wylicza świadczenia czerwcowym emerytom **str. 13**

SŁUPSK

W szpitalu powstanie nowe centrum ambulatoryjne **str. 4**

FOT. WSZS W SŁUPSKU

Budowa muzeum na Westerplatte. Będą nowe obiekty

Projekt nowego Muzeum Westerplatte zakłada odtworzenie części historycznych obiektów dawnej Wojskowej Składnicy Tranzytowej **str. 5**

Kraj. Kilkanaście tysięcy polskich obywateli przebywa w rejonie konfliktu **str. 6**

Świat. Eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie. Iran atakuje Cypr **str. 7**

POMORZE KTÓRĘDY VIA POMERANIA? EKSPERT PRZERYWA MILCZENIE

Nowa odsłona sporu o przebieg trasy

Tomasz Chudzyński
Region

Jest nowa odsłona sporu o przebieg przyszłej trasy Via Pomerania. Do publicznej dyskusji włączył się Łukasz Kubiak, który jest autorem koncepcji drogi zaprezentowanej przez parlamentarny zespół posła regionu chojnickiego Stanisława Lamczyka. Opracowanie to podważał Maciej Samsonowicz z Gdyni, doradca szefa MON.

Łukasz Kubiak jest autorem koncepcji przebiegu drogi Via Pomerania, która ma przecinać Pomorze od Bydgoszczy do Ustki. Koncepcja powstała w czasie prac zespołu parlamentarnego ds. Via Pomeranii, współkierowanego przez posła Koalicji Obywatelskiej z regionu chojnickiego Stanisława Lamczyka. Plan ten został skrytykowany na początku grudnia zeszłego roku przez Macieja Samsonowicza, doradcę szefa MON.

– Autor tej analizy nie ma poświadczeń bezpieczeństwa, nie mógł pracować z dokumentami strategicznymi. To jest jego prywatny raport, kompletnie niewiążący, niemający odzwierciedlenia w wymogach wojska. Można go wręcz traktować jako dezinformację, z otwartym pytaniem, kto za niego zapłacił – podkreślał Maciej Samsonowicz.

Doradca szefa MON wskazywał też, że od opracowania zespołu parlamentarnego „odcina się Generalna Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad”, a sam autor został z GDDKiA „zwolniony”.

Łukasz Kubiak w oświadczeniu podkreśla jednak, że jego umowa z GDDKiA została rozwiązana za porozumieniem stron, a nikt z Dyrekcji nie podważał także merytorycznej zawartości jego koncepcji przebiegu Via Pomeranii. Łukasz Kubiak podkreśla jednocześnie, że swoje opracowanie przygotował zgodnie ze sztuką, w oparciu o metodologię wykorzystywaną w GDDKiA. Dodawał też, że jego raport trafił do Ministerstwa Infrastruktury i nie wzbudził żadnych zastrzeżeń.

Podkreślił też, że opracowanie powstało „społecznie”, a za materiały potrzebne do niego zapłacił on sam wraz z posłem Włodzisławem Gizińskim.

„Pan Maciej Samsonowicz nie posiada przygotowania merytorycznego z zakresu kształtowania układów transportowych, a jednocześnie w tym temacie nachalnie narzuca się ze swoimi wizjami, przez co nie daje sobie przestrzeni na zrozumienie obiektywnych uwarunkowań i kontekstu rozwoju układu drogowego” – odpowiadał w swoim oświadczeniu Łukasz Kubiak. ©℗

FOT. ŁUKASZ CAPAR

W koncepcji strategicznej Via Pomeranii ma chodzić o szybkość i sprawność przerzutu wojsk własnych i sojuszniczych

eprasa.pl bd45ddafc1

AUTOPROMOCJA 0010990359

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Otyłość można leczyć na NFZ za darmo! Program KOS-BAR
- Wyłączasz się na kilka sekund i nic nie pamiętasz? To groźne!

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

3 MARCA

POLSKA

1812
Sformowano Legię Księstwa Warszawskiego.

1921
Polska zawarła układ z Rumunią o wzajemnej pomocy militarnej w razie ataku ze strony Rosji.

1947
Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie ogłosił wyroki w procesie byłych wysokich przedstawicieli hitlerowskich władz stolicy. Ludwig Fischer, Max Daume i Josef Meisinger skazani zostali na karę śmierci, a Ludwig Leist na 8 lat pozbawienia wolności.

1948
Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces rotmistrza Witolda Pileckiego.

1960
Rada Ministrów podjęła decyzję o utworzeniu Wolińskiego Parku Narodowego.

ŚWIAT

1871
Odbyły się pierwsze wybory do niemieckiego Reichstagu.

1875
W Montrealu rozegrano pierwszy mecz hokeja na lodzie.

1915
W USA utworzono komitet doradczy do spraw aeronautyki NACA, będący poprzednikiem NASA.

1917
W Rosji wybuchła rewolucja lutowa.

1938
W Arabii Saudyjskiej odkryto złoża ropy naftowej.

1955
W programie muzycznym Louisiana Hayride po raz pierwszy na antenie telewizyjnej wystąpił Elvis Presley.

1959
W ZSRR rozpoczęto niszczenie 21 857 teczek personalnych ofiar zbrodni katyńskiej.

1960
Elvis Presley powrócił do USA po zakończeniu służby wojskowej w RFN. Wcześniej tego dnia, w trakcie międzylądowania pod Glasgow, jedyny raz w życiu stanął na ziemi brytyjskiej.

1991
Obywatele Estonii i Łotwy opowiedzieli się w referendach za niepodległością od ZSRR.

Żaden system nie wyeliminuje ryzyka tragedii z udziałem funkcjonariuszy

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Katarzyną Nowakowską-Domagałą, szefową zespołu powołanego przez ministra spraw wewnętrznych i administracji, który oceni procedury wsparcia psychologicznego w służbach

Zacznijmy od sprawy, która wstrząsnęła opinią publiczną – tragedii z udziałem funkcjonariusza SOP, który zabił swoją 4-letnią córeczkę i zranił cztery osoby. Ten przypadek obnażył brutalną prawdę: system badań psychologicznych w służbach bywa fikcją. Czy ma pani pomysł, jak sprawić, by nie była to pięciominutowa formalność, lecz realne sito?
Byłabym bardzo ostrożna z tak kategorycznymi ocenami. Pojedyncze, nawet dramatyczne i medialne przypadki nie mogą podważać skuteczności systemu. Z perspektywy psychologiczno-psychiatrycznej etiologia takich zdarzeń bywa bardzo różna – od czynników psychologicznych czy psychiatrycznych po neurologiczne. Chciałabym móc powiedzieć, że stworzymy system, który wyeliminuje ryzyko takich sytuacji w 100 procentach. Ale to po prostu niemożliwe.

Tyle że funkcjonariusze śmieją się z tych badań. Mówią: w kółko te same testy, nikt nie traktuje tego poważnie.
I to jest już obszar, któremu rzeczywiście trzeba się przyjrzeć. Jak te badania wyglądają? Czy stosowane narzędzia i metody psychometryczne są aktualne? Czy może wymagają odświeżenia i zmiany na inne. Natomiast rozdzielmy dwie rzeczy: odbiór badań przez funkcjonariuszy i realną skuteczność systemu. To nie jest czarno-białe. Natomiast gdybym uważała, że wszystko działa świetnie, nie przyjęłabym tej funkcji.

Badania przydatności to jedno. Ale może problemem jest brak zaufania? Psycholog policyjny, podległy służbowo, to w oczach funkcjonariusza często „donosiciel”, przez którego można stracić prawo do noszenia broni i odznakę służbową. Może należałoby psychologów „ucywilnić”?
Myślę, że tutaj znowu powinniśmy być ostrożni, psychologowie w służbach mundurowych pracują bardzo ciężko, duża grupa funkcjonariuszy korzysta z ich wsparcia. Jest też pewnie grupa, która ma mniej zaufania i obawy wynikające z różnych przyczyn. Ten wątek również będzie analizowany. Ale znów – system nie jest jednolity. W strukturach pracują zarówno psychologowie cywilni, jak i podlegli służbowo. Część opieki funkcjonuje w placówkach NFZ, w poradniach i szpitalach MSWiA – tam specjaliści są cywilami.
Kluczowy jest jeszcze jeden element: sposób myślenia o zdrowiu psychicznym. Ono nie jest kategorią zero-jedynkową. To kontinuum.
A w służbach często funkcjonowało podejście: albo jesteś w pełni zdrowy, albo nie nadajesz się do służby.
Psychiatria i psychologia bardzo się rozwinęły. Wiemy, że wiele zaburzeń chorób i dolegliwości w obszarze zdrowia psychicznego jest skutecznie leczonych i nie pozostawia trwałych konsekwencji. Automatyczne „odbieranie dostępu” za sam fakt leczenia psychiatrycznego może być szkodliwy.

FOT. UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Prof. Katarzyna Nowakowska-Domagała: W służbach często funkcjonowało podejście: albo jesteś w pełni zdrowy, albo nie nadajesz się do służby

Ale kultura „twardziela” w służbach nadal istnieje. Funkcjonariusz na psychotropach? Dla wielu przełożonych to nie do pomyślenia. Samobójstwa to temat tabu.
Zgadzam się, że ten stereotyp wciąż funkcjonuje. Ale widzę też wyraźną zmianę pokoleniową. W nowych naborach jest wielu młodych ludzi, dla których korzystanie z pomocy psychologicznej nie jest powodem do wstydu, to odzwierciedla zmiany, które zachodzą także w naszym społeczeństwie. Są też realizowane szkolenia dla funkcjonariuszy i kadry dowódczej dotyczące pracy w zespołach wielopokoleniowych. Działa bezpłatna i anonimowa linia wsparcia psychologicznego 800 70 24 30, przeznaczona dla funkcjonariuszy i pracowników służb mundurowych oraz ich rodzin. Funkcjonariusze z niej korzystają.
Zmiana się dzieje. Nie rewolucyjnie, lecz ewolucyjnie. To dobrze, bo - jak wiemy - rewolucje mają swoje ofiary. Poza tym ważne jest, żeby o dobrostanie psychicznym w służbach mówić merytorycznie i spokojnie, aby nie wzbudzać oporu czy lęku. Kropla drąży skałę. Wierzę, że to nasionko zmiany już kiełkuje.

Służby to jednak nie „populacja ogólna”. Praca zmianowa, zaburzenia snu, ogromny stres. Pani zajmuje się chronotypem – nieregularność snu może być przyczyną np. depresji gorszego zdrowia somatycznego.
To bardzo ważny wątek. Nieregularność rytmu dobowego ma realny wpływ na zdrowie psychiczne, także na ryzyko samobójstwa. Tego nie da się zignorować. Nie zmienimy faktu, że służba ma charakter zmianowy. Ale możemy analizować, jak minimalizować negatywne skutki tego trybu pracy. To jeden z obszarów, które chciałabym wnieść do prac zespołu.

Czy funkcjonariusze podlegają „wtórnej psychopatyzacji”, czyli zmiany osobowości pod wpływem służby? Taką opinię słyszałam.
Nie używałabym tego terminu. Mówiłabym raczej o zjawiskach wtórnej traumatyzacji, PTSD, wypaleniu zawodowym czy zjawisku moral injury - urazie moralnym. Rozczarowanie organizacją, biurokracją, rozbieżność między ideą służby a codzienną praktyką - to są czynniki, które mogą wpływać na funkcjonowanie emocjonalne. Ale „psychopatyzacja” to zbyt daleko idące uproszczenie.

Strażacy wyciągają zwłoki, policjanci interweniują przy drastycznych sprawach. Czy obowiązkowy debriefing po takich akcjach miałby sens?
Wiedza naukowa na temat debriefingu zmieniła się w ostatnich latach. Nie zawsze i nie w każdej sytuacji jest on skuteczny. Z jednej strony - „obowiązkowy debrifing czy też rozmowa z psychologiem mogłoby zmniejszać stygmatyzację, bo „do psychologa idą wszyscy”. Z drugiej - przymus bywa zabójczy dla motywacji. To także wymaga analizy.

Wróćmy jeszcze na moment do SOP, bo od funkcjonariusza tej formacji zaczęłyśmy naszą rozmowę. To specyficzna służba – ogromna presja, konieczność absolutnej koncentracji, gotowość do reakcji przez wiele godzin, a jednocześnie często monotonia i oczekiwanie. Czy to nie wymaga szczególnych predyspozycji psychicznych?
Oczywiście, że wymaga. W przypadku SOP mamy do czynienia z bardzo specyficznym obciążeniem - z jednej strony presja doskonałości, odpowiedzialność za bezpieczeństwo najważniejszych osób w państwie, konieczność dużej kontroli własnych emocji. Z drugiej - długie okresy czuwania, gotowości, pracy w trybie „wysokiej czujności”, nawet gdy nic się nie dzieje. To wymaga szczególnych predyspozycji psychicznych i sprawnego funkcjonowania poznawczego zwłaszcza w zakresie uwagi, kontroli impulsów, odporności na monotonię i stres. Tego typu predyspozycje można i należy diagnozować, również narzędziami neuropsychologicznymi. Ale znów – nie chodzi o to, by szukać jednorazowych, radykalnych rozwiązań. Ja wierzę w systematyczne podnoszenie standardów, aktualizowanie narzędzi diagnostycznych, wzmacnianie wsparcia. To daje realną, trwałą zmianę.

Co należałoby zrobić już teraz?
Zacząć od rzetelnej diagnozy. Sprawdzić, jakie mamy zasoby, jakie są realne potrzeby funkcjonariuszy, ilu psychologów potrzeba, gdzie powinni pracować. Doraźne akcje są ważne, ale potrzebny jest plan długofalowy.

A pieniądze? Minister obiecał środki na przeprowadzenie badań niezbędnych do postawienia diagnozy?
Rozmawialiśmy także o tych kwestiach i pan minister ma świadomość, że o finansach w jakimś zakresie trzeba będzie rozmawiać, ale na tym etapie nie o konkretnych kwotach.

Jeśli będziemy rozmawiać ze sobą za rok, jakie wskaźniki pokażą, że praca pani zespołu była potrzebna, na coś się przydała, a wasze wnioski nie wylądowały w szufladzie?
Po tym, że temat zdrowia psychicznego funkcjonariuszy będzie mocniej osadzony w programach narodowych – jak Narodowy Program Zdrowia czy Narodowy Program Zapobiegania Samobójstwom. Po pierwszych zmianach legislacyjnych albo przynajmniej ich zapowiedziach. I po tym, że będziemy o tym rozmawiać bez sensacji, bez stygmatyzacji – ale też bez lukrowania rzeczywistości.

eprasa.pl bd45ddafc1

nasz
REGION

REGION

Zima odpuściła, ociepliło się i na drogach pojawili się już pierwsi motocykliści. Niestety, nie wszyscy z nich przestrzegają przepisów. Słupscy policjanci zatrzymali kierowcę motocykla z powiatu bytowskiego. Podczas kontroli okazało się, że 26-latek nie posiada uprawnień do prowadzenia motocykli.
PACZ

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Wojciech Lesner
tel. 510 026 924
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza" w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

Nowa odsłona sporu o przebieg Via Pomerania

Tomasz Chudzyński
Temat z pierwszej strony

Jest nowa odsłona sporu o przebieg przyszłej trasy Via Pomerania. Do publicznej dyskusji włączył się Łukasz Kubiak, który jest autorem koncepcji drogi zaprezentowanej przez parlamentarny zespół posła regionu chojnickiego, Stanisława Lamczyka. Opracowanie to podważał Maciej Samsonowicz z Gdyni, doradca szefa MON.

FOT. ŁUKASZ CAPAR
Maciej Samsonowicz, doradca szefa MON: Droga z modernizowanego portu w Ustce do Bydgoszczy, i dalej, jest koniecznością.

Via Pomerania ma łączyć port w Ustce z Bydgoszczą, Inowrocławiem, Koninem i Kaliszem. Trasa ma być wykorzystywana do szybkiego przerzutu natowskich wojsk. Tak ma też być uzasadniana konieczność jej budowy, w najbliższych latach.

- Amerykanie jednoznacznie wskazali, że droga z modernizowanego portu w Ustce do Bydgoszczy, i dalej, jest koniecznością. I my opinii sojuszników amerykańskich nie będziemy ignorować. Via Pomerania powstanie, to są nasze zobowiązania sojusznicze. Podobnie jak inne inwestycje wysłane w ramach konsultacji przez MON do Ministerstwa Infrastruktury w ramach przygotowania specustawy o inwestycjach strategicznych. To są decyzje wojskowe, podjęte przez wojskowych, pod kątem militarnej mobilności - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu" Maciej Samsonowicz.

Oczywiście Via Pomerania, mimo swojej wojskowej roli, służyć na co dzień będzie cywilnemu ruchowi, osobowemu i transportowemu. Mówi o tym Stanisław Lamczyk.

- W naszych koncepcjach pokazaliśmy plus i minusy każdego z wariantów. Teraz musimy to zgrać z projektem MON, na który cały czekamy - wskazywał Lamczyk.

Doradca szefa MON wskazuje natomiast, że wymogi wojska, związane choćby z prędkością transportu, wymuszają pewne rozwiązania komunikacyjne - trasa ma być jak najkrótsza, jak najprostsza, ma też uwzględniać linie kolejowe. Doradca MON mówił o tym m.in. w czasie spotkań zespołu ds. opracowania „Raportu w ramach Paktu dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe" w kaszubskich miastach i gminach, którego ramy zostały przedstawione we wrześniu ub. roku.

Zdaniem Samsonowicza, ale też posła PSL Marka Biernackiego trasa na pomorskim odcinku powinna przebiegać m.in. przez Bytów i mieć dwa pasy. Oznacza to budowę nowego odcinka Słupsk-Bytów-Chojnice.

Z kolei wg propozycji zespołu posła Lamczyka, powinna przebiegać dalej na zachód - przez Miastko, mniej więcej w „śladzie" obecnie istniejących dróg.

Jak wskazuje Łukasz Kubiak, budowa nowej, dwupasmowej drogi w wariancie przez Bytów oznaczałaby koszt przekraczający 12 mld zł. Nie miałaby także wpływu na poprawę drogowej dostępności w regionie - nie skorzystaliby na niej mieszkańcy tej części Pomorza.

Łukasz Kubiak wskazuje, że zarówno dla celów cywilnych, jak i wojskowych optymalne byłoby zmodernizowanie ciągów istniejących tras wojewódzkich. W tym wariancie Bytów pełniłby funkcję drogowego węzła. Takie rozwiązanie rekomenduje zespół parlamentarny ds. budowy Via Pomeranii.

Podważa też w oświadczeniu znaczenie programu „Pakt dla bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe", który wskazuje przebieg Via Pomeranii z wariantem drogi Słupsk - Bytów - Chojnice. Wskazuje, że dokument ten nie został przyjęty przez Radę Ministrów i nie ma rangi dokumentu strategicznego państwa. Jego zdaniem stanowi zestaw rekomendacji środowiskowych, a nie formalny akt rządowy.

Z kolei jego opracowanie ma mieć nadany przez Ministerstwo Infrastruktury status „podstawowego dokumentu wspierającego procesy planistyczne".

Maciej Samsonowicz odpowiadał, że Via Pomerania ze wskazanym przez jego zespół przebiegiem została ujęta w dokumentach związanych z mobilnością wojskową i że raport zatwierdził Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

- Niektórzy samorządowcy czy parlamentarzyści chcieliby, by Via Pomerania wiodła przez ich gminy. Natomiast w optyce strategicznej nie ma kwestii, czy powinna iść bardziej w lewo czy bardziej w prawo. Tej trasy trzeba bronić przed wpływami politycznymi. Jej zarysowany przebieg jest kwestią wojskową - podkreśla Maciej Samsonowicz.

Tu zaznaczmy, GDDKiA, kiedy zapadnie „zielone światło" w kwestii finansowania inwestycji, przygotuje aż pięć wariantów przebiegu trasy. Decyzja zostanie podjęta na bazie wymogów strategicznych. Trasa kosztująca 12 mld zł, miałaby powstać w ciągu najbliższych 7 lat. ©℗

Uciekał przed kontrolą drogową. Porzucił samochód z żoną i dzieckiem w środku

Patryk Czerwiński
Słupsk

Słupscy policjanci chcieli zatrzymać do kontroli kierowcę Volkswagena. Ten zamiast się zatrzymać, przyspieszył w celu ucieczki. Jadąc drogami leśnymi i gruntowymi, policjanci zgubili go, jednak po chwili natknęli się na pojazd wbity w skarpę. W środku znajdowała się jego żona oraz dziecko, a sam uciekł. Po kilku godzinach zatrzymali 26-letniego mężczyznę.

Piątkowy poranek zaczął się pościgiem słupskiej drogówki za kierowcą Volkswagena, który nie zatrzymał się do kontroli. Mężczyzna w celu ucieczki jechał drogami leśnymi i gruntowymi. Policjanci na chwilę go zgubili, jednak natrafili na wspomniany pojazd wbity w skarpę i część ogrodzenia.

Kierowca uciekł, jednak w samochodzie dalej przebywała jego żona i dziecko, które było przewożone bez fotelika.

- Funkcjonariusze sprawdzili czy pasażerki Volkswagena nie wymagają pomocy medycznej, sporządzili dokumentację procesową z tego zdarzenia i zabezpieczyli samochód na policyjnym parkingu - informuje Komenda Miejska Policji w Słupsku.

W tym samym czasie, sprawą zajęli się już kryminalni z Komisariatu Policji II w Słupsku. Po kilku godzinach udało im się ustalić miejsce pobytu 26-letniego mężczyzny, co doprowadziło do jego zatrzymania w jednym z domów na terenie gminy Redzikowo. Nie posiadał on prawa jazdy.

FOT. KMP SŁUPSK
Kierowca zatrzymał się na skarpie, uciekł na piechotę

- 26-latek usłyszał zarzut niezatrzymania się do kontroli drogowej oraz narażenia innych osób na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo zdrowia poprzez rażące naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym - informuje słupska policja - Mężczyzna nie uniknął także odpowiedzialności za popełnione wykroczenia, m.in. nieprawidłowe przewożenie dziecka i spowodowanie kolizji drogowej. 26-latek został ukarany mandatami w wysokości 5300 złotych.

Ponad 4,2 miliona złotych na drogę gminie Potęgowo

Patryk Czerwiński
Region

Gmina Potęgowo pozyskała kolejne duże wsparcie zewnętrzne na rozwój infrastruktury drogowej. Z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg trafi do niej ponad 4,2 miliona złotych na budowę nowej drogi w Chlewnicy. Inwestycja o łącznej wartości ponad 8,4 miliona złotych ma zostać zakończona do października 2027 roku.

Zakres zadania obejmuje budowę nowej drogi o długości około jednego kilometra w układzie jednojezdniowym, dwupasmowym i dwukierunkowym. Jezdnia o szerokości 6 metrów, po 3 metry na każdy pas ruchu, zostanie wykonana z nawierzchni bitumicznej.

W celu zwiększenia bezpieczeństwa zaplanowano oznakowane przejścia dla pieszych, oświetlenie drogowe oraz chodnik oddzielony od jezdni pasem zieleni. Nowy odcinek zostanie skomunikowany z drogą krajową nr 6, co znacząco poprawi dostępność transportową tej części gminy.

- Inwestycja ma istotne znaczenie dla rozwoju gospodarczego. Droga prowadzi przez tereny inwestycyjne oraz zapewnia dojazd do składowiska odpadów i punktu PSZOK, co usprawni obsługę mieszkańców i przedsiębiorców - twierdzi Gmina Potęgowo.

Planowana wartość całej inwestycji wynosi 8 411 213 złotych, z czego dofinansowanie stanowi 4 205 606 złotych. Zakończenie realizacji przewidziano na październik 2027 roku. ©℗

eprasa.pl bd45ddafc1

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 3.03.2026

Będzie nowe centrum ambulatoryjne w słupskim szpitalu

Patryk Czerwiński
Słupsk

Jesienią 2027 roku w Słupsku ma powstać nowoczesne centrum opieki ambulatoryjnej. Zarząd Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego podpisał umowę na przebudowę budynku byłej pralni, który po modernizacji pomieści kilkanaście poradni specjalistycznych. Inwestycja o wartości 30 mln zł jest finansowana ze środków Unii Europejskiej.

Przebudowa obejmie budynek po byłej pralni, który zostanie dostosowany do potrzeb Zespołu Poradni Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej. Prace mają na celu nie tylko spełnienie wymogów przeciwpożarowych, sanitarnych i dostępności dla osób z niepełnosprawnościami, ale przede wszystkim poprawę komfortu pacjentów i zwiększenie liczby przyjmowanych osób.

Jak podkreśla zarząd szpitala, inwestycja wpisuje się w realizację koncepcji odwrócenia piramidy świadczeń Ministerstwa Zdrowia, zakładającej przeniesienie części usług z leczenia szpitalnego do ambulatoryjnego.

- Po zakończeniu przebudowy planuje się przeniesienie poradni z budynku szpitala co pozwoli na utworzenie wyodrębnionego architektonicznie „centrum opieki ambulatoryjnej" a także w przyszłości umożliwi rozbudowę budynku z przeznaczeniem na kolejne świadczenia realizowane w trybie ambulatoryjnym, to jest: chemioterapia dzienna, rehabilitacja - mówi Andrzej Sapiński, prezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

Budynek po przebudowie zyska trzy kondygnacje, w tym jedną podziemną, która zostanie skomunikowana ze szpitalem. Zaprojektowano nowe wejście z podnośnikiem dla wózków oraz windę łóżkowo-osobową umożliwiającą transport pacjentów między piętrami.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Inwestycja, którą planuje Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku, jest możliwa dzięki pozyskaniu 30 milionów złotych dofinansowania z Unii Europejskiej.

- Na parterze budynku projektuje się: rejestrację dla pacjentów, pomieszczenia biurowe, gabinety lekarskie, gabinety zabiegowe, pomieszczenie socjalne personelu, szatnie personelu oraz pacjentów, węzły sanitarne personelu oraz pacjentów w tym dla niepełnosprawnych, pokój dla matki z dzieckiem, wszechstronne poczekalnie stanowiące strefę komfortu dla pacjenta (wentylacja mechaniczna/klimatyzacja, dużo wolnej przestrzeni, system kolejkowy do gabinetów) - mówi Anetta Barna - Feszak, wiceprezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

Na piętrze oprócz kolejnych gabinetów zaplanowano centralną rejestrację telefoniczną Call Center.

Do nowych poradni trafią pacjenci z zakresu m.in. medycyny pracy, chorób zakaźnych, hematologii, neurologii, onkologii, pulmonologii, kardiologii, chirurgii ogólnej, onkologicznej i naczyniowej, neurochirurgii, ortopedii, transplantologii i anestezjologii.

W ramach inwestycji planowane jest także doposażenie poradni w nowoczesny sprzęt medyczny. Zakupione zostaną m.in. aparaty USG, defibrylatory, lampy zabiegowe, stoły zabiegowe, wózki transportowe, w tym bariatryczne, fotele do podawania kroplówek, elektrycznie regulowane kozetki, skanery żył, spirometry oraz system monitorowania fluorescencyjnego. ©℗

Budowa Słupskiego Centrum Wsparcia. Część obiektu ma już nową elewację

Wojciech Lesner
Słupsk

W sercu miasta powstaje Słupskie Centrum Wsparcia. Trwa modernizacja zabytkowych budynków przy ul. Partyzantów, do których przeniesie się m.in. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Słupsku.

Zmodernizowane budynki przy ulicy Partyzantów w Słupsku (nr 24, 25 i 26) tworzyć mają kompleks Słupskiego Centrum Wsparcia. Przeniesie się do niego m.in. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie. Jednak remont zabytkowych obiektów to nie wszystko.

Oprócz remontu kamienic po dawnej szkole ekonomicznej, w ramach inwestycji powstaje nowy, dwukondygnacyjnego budynek dziennego domu pomocy społecznej (od strony podwórka), zaadaptowane zostanie także zaplecze istniejącej sali gimnastycznej dla potrzeb Centrum Integracji Społecznej.

Lepsza lokalizacja, udogodnienia dla niepełnosprawnych i więcej przestrzeni dla pracowników mają być głównymi atutami nowej siedziby jednostek pomocowych z terenu miasta. Obecnie mieszkańcy mają utrudniony dostęp do MOPR-u, który mieści się przy ulicy Słonecznej - to obrzeże Słupska, gdzie nie dojeżdża zbyt wiele miejskich autobusów.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Nowa elewacja jednego z remontowanych budynków

Inwestycja przy ul. Partyzantów w Słupsku ma się zakończyć na początku 2027 roku. Koszt to ponad 50 mln złotych

Według koncepcji placówka zostanie dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, starszych oraz ze specjalnymi potrzebami, co znacznie ułatwi ich poruszanie się po obiekcie i obsługę. Poprawią się także warunki pracy osób zatrudnionych w placówkach.

W części obiektu gotowa jest już odnowiona elewacja.

Inwestycja ma się zakończyć na początku 2027 roku. Koszt to ponad 50 mln złotych.

Historyczne budynki

Z materiałów zebranych przez Isabel Sellheim, honorową obywatelkę Słupska wynika, że budynek znajdujący się przy ul. Partyzantów 24 został wybudowany około 1870 roku i stanowił siedzibę działającej w tym czasie w Słupsku loży masońskiej. W latach późniejszych związany z nim był George Grosz - znany niemiecko-amerykański malarz, grafik i karykaturzysta, który jest patronem kładki znajdującej się pomiędzy Miejską Biblioteka Publiczną a Młodzieżowym Domem Kultury.

Znana jest także historia budynku przy ul. Partyzantów 26. Został on wybudowany w 1889 roku dla słupskiego fabrykanta - Carla Westphala - posiadającego cegielnię m.in. przy ulicy Bałtyckiej w Słupsku. Do początku II wojny światowej kamienica pozostawała własnością potomków rodziny Westpha.

W latach powojennych przebudowane budynki wykorzystywane były na funkcje związane ze szkolnictwem i edukacją. ©℗

Osadzeni z aresztu będą pomagać w schronisku

Patryk Czerwiński
Słupsk

Areszt Śledczy w Słupsku i Schronisko dla Zwierząt w Słupsku podpisały oficjalne porozumienie o współpracy. Dokument określa zasady wspólnych działań, w ramach których osadzeni będą angażować się w opiekę nad bezdomnymi zwierzętami. Osadzeni już od dawna wyprowadzają psy w schronisku.

Porozumienie podpisali zastępca dyrektora aresztu kpt. Sebastian Kowalski oraz Marta Śmietanka reprezentująca schronisko.

- Głównym założeniem porozumienia jest kształtowanie u osadzonych umiejętności związanych z opieką nad zwierzętami, uwrażliwienie ich na los istot bezdomnych oraz budowanie postawy odpowiedzialności i empatii - pisze Areszt Śledczy w Słupsku.

W ramach porozumienia osadzeni przebywający w Areszcie Śledczym w Słupsku oraz w Oddziale Zewnętrznym w Ustce będą brać udział w wyjściach do schroniska. Ich zadania obejmą m.in. wyprowadzanie psów na spacery, pomoc w karmieniu i pojeniu zwierząt, wspieranie procesu socjalizacji psów oraz udział w akcjach promujących działalność placówki.

Przedstawiciele aresztu zapowiadają, że osadzeni będą częstymi gośćmi w schronisku. ©℗

0011487198

Wyrazy głębokiego współczucia Pani
Natalii Terefenko-Iskrzyckiej
z powodu śmierci
Mamy
składają *Starosta Słupski wraz z pracownikami*
Przewodniczący Rady Powiatu wraz z radnymi

eprasa.pl bd45ddafc1

Niebawem ruszy budowa muzeum na Westerplatte. Zaplanowano także badania archeologiczne

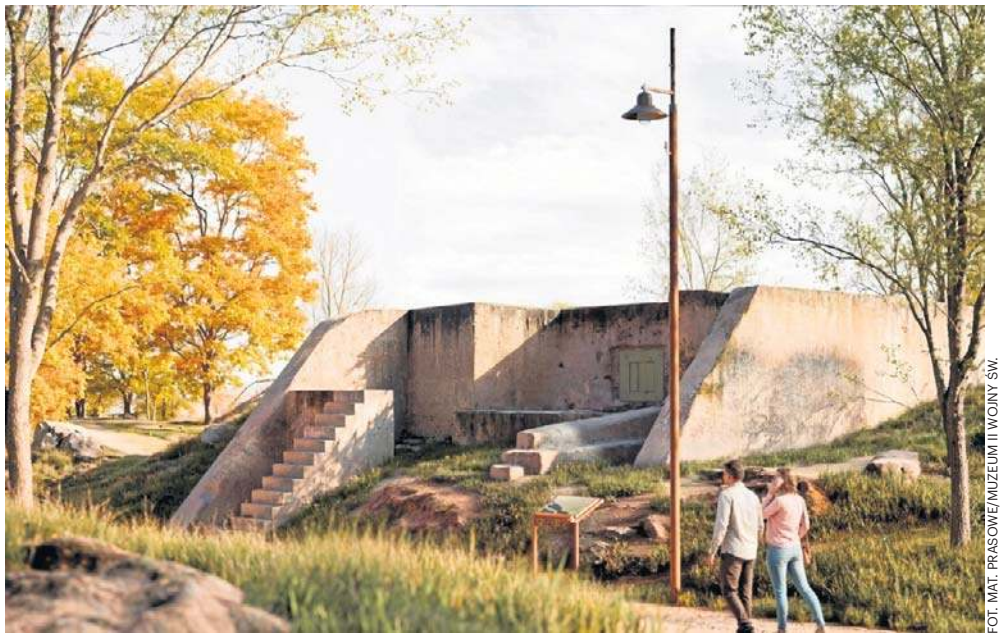

FOT. MAT. PRASOWE/MUZEUM II WOJNY ŚW.

Tak, po zakończeniu prac ma wyglądać wyeksponowana placówka Fort na Westerplatte

FOT. MAT. PRASOWE/MUZEUM II WOJNY ŚW.

Plany przewidują m.in. rekonstrukcję budynku zawiadowcy stacji

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Lada dzień rozpoczną się prace przy budowie nowego Muzeum Westerplatte. Projekt zakłada odtworzenie części historycznych obiektów dawnej Wojskowej Składnicy Tranzytowej, w której obronie polscy żołnierze stoczyli heroiczną walkę we wrześniu 1939 roku. Są wizualizacje obiektów, które zostaną zrekonstruowane.

Prace w ramach 1. etapu inwestycji będą prowadzone na obszarze o powierzchni ok. 11,5 ha, znajdującym się pomiędzy promenadą nadmorską a ul. mjr. Henryka Sucharskiego. - Odwiedzający półwysep dostrzegą nadchodzącą metamorfozę tego miejsca - podkreśla Muzeum II Wojny Światowej, realizujące budowę nowej placówki muzealnej na Westerplatte.

- To moment przełomowy: budowa Muzeum Westerplatte nabiera fizycznych kształtów, jednak to coś więcej niż inwestycja. Każdy z obiektów - świadków historii - będzie przypominał zwiedzającym z Polski i z zagranicy, że to właśnie w tym miejscu w 1939 roku wybuchła wojna, która ogarnęła cały świat. To tutaj dzielnie bronili się polscy żołnierze - mówił prof. Rafał Wnuk, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, w czasie podpisania umowy z wykonawcą prac budowlanych.

Rekonstrukcja budynków

Projekt zakłada przywrócenie historycznego kształtu Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Zaplanowane jest odtworzenie układu ścieżek i niektórych obiektów WST, w tym budynku zawiadowcy stacji i sześciu schronów amunicyjnych. Część reliktów zostanie poddana pracom konserwatorskim, a te, które dziś są niewidoczne, zostaną wyeksponowane dla zwiedzających. Przewidziano także „uczytelnienie" w terenie historycznego przebiegu torowiska wzdłuż pierwszej i drugiej linii schronów amunicyjnych.

Teren zostanie objęty monitoringiem. Powstaną również udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami, stylizowane oświetlenie i jednolite tablice opisujące ścieżkę zwiedzania. - Zagospodarowane otoczenie, uporządkowane ścieżki i elementy małej architektury zapewnią warunki do komfortowego i przemyślanego zwiedzania - informuje Muzeum.

Równolegle do lipca 2026 r. będą prowadzone badania archeologiczne w rejonie północnego skrzydła tzw. nowych koszar. Ich celem jest odsłonięcie i zabezpieczenie pozostałości tej części obiektu i udokumentowanie stanu ich zachowania. Uzyskane w ten sposób informacje umożliwią podjęcie decyzji co do sposobu wyeksponowania reliktów dla zwiedzających w przyszłości.

Konieczna wycinka

Aby umożliwić prowadzenie prac, konieczne będzie wycięcie drzew kolidujących z projektowanym zagospodarowaniem terenu. Budowa nowej, plenerowej placówki muzealnej zakłada wręcz przeobrażenie zieleni na terenie półwyspu. Kompozycja roślinności na Westerplatte zyska bardziej parkowy charakter. Pojawi się więcej niskich nasadzeń, które pozwolą lepiej wyeksponować relikty zabudowy oraz przywrócić historyczny charakter terenu dawnej WST. Część drzew planowanych do wycinki rośnie w miejscu historycznych obwałowań i skarp, które zgodnie z projektem mają zostać odbudowane. Niegdyś skrywały one istotne taktycznie obiekty, takie jak schrony amunicyjne.

Wycinka obejmie ok. 17-18 proc. drzew rosnących na terenie Westerplatte. - Część roślin wyznaczonych do usunięcia jest w złym stanie lub są to drzewa obumarłe. Ich obecność w tym miejscu może zagrażać bezpieczeństwu. Drzewa, które nie kolidują z realizacją inwestycji i nie zagrażają bezpieczeństwu zwiedzających, zostaną zachowane oraz odpowiednio zabezpieczone na czas prowadzonych prac - informuje Muzeum.

Kiedy koniec budowy?

Do realizacji prac o wartości 48 mln zł wybrana została firma Strabag. Budowa finansowana jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Planowane zakończenie prac budowlanych ma nastąpić w II połowie 2027 roku. Dodajmy, w drugim etapie budowy nowego muzeum na Westerplatte, w dawnej WST powstanie nowy obiekt wystawienniczy.

REKLAMA 0011460169

AUTOPROMOCJA

GŁOS POMORZA

Środa
jest dla zdrowia

gp24.pl

REKLAMA 0011486462

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

Starosta Bytowski
informuje,

że w dniu 3 marca 2026 r. na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Bytowie, przy ul. ks. dr. Bolesława Domańskiego 2 oraz w Oddziale Zamiejscowym w Miastku przy ul. Grunwaldzkiej 1, a także na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Bytowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Bytowie i Wojewody Pomorskiego w Gdańsku został zamieszczony wykaz nieruchomości z zasobu Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy na okres 10 lat w trybie bezprzetargowym na rzecz poprzedniego dzierżawcy.

eprasa.pl bd45ddafc1

POLSKA *i* ŚWIAT

GOSPODARKA

Produkt Krajowy Brutto Polski w IV kw. 2025 r. wzrósł o 4,0 proc. rok do roku w porównaniu do wzrostu o 3,8 proc. rdr kwartał wcześniej – wynika z komunikatu GUS. W ujęciu kdk PKB wzrósł w IV kw. o 1,0 proc. wobec wzrostu o 0,9 proc. przed kwartałem. Z danych GUS wynika, że inwestycje w IV kw. wzrosły o 4,7 proc. rdr, konsumpcja prywatna wzrosła o 4,2 proc. rdr, a popyt krajowy wzrósł o 4,3 proc. rdr.

„Konflikt USA – Iran może skłonić prezydenta Karola Nawrockiego do podpisania ustawy o SAFE

prof. Olgierd Annusewicz politolog UW

KRÓTKO

NA DROGACH

Karambol na ekspresówce

Do zderzenia kilku pojazdów doszło w poniedziałek rano w miejscowości Antoninów na trasie S7 w kierunku Warszawy, na odcinku między Tarczynem a stolicą. Według wstępnych informacji policji, w zderzeniu uczestniczyło sześć lub siedem samochodów.

Jak dowiedział się reporter TVN24, uczestniczącymi w karambolu pojazdami podróżowało łącznie dziewięć osób.

– Tylko jedna z nich została poszkodowana, osiem osób nie odniosło obrażeń – powiedział stacji bryg. Łukasz Darmofalski z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Piasecznie. – Jedna osoba była uwięziona w pojeździe osobowym. Została uwolniona i przekazana zespołowi ratownictwa medycznego, który przetransportował ją do szpitala.

Poszkodowanego do szpitala zabrał helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na miejscu pracowały straż pożarna, pogotowie ratunkowe i policja.

MIKOŁAJKI

Spotkanie samorządowców

FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Wczoraj w Mikołajkach rozpoczął się XI Europejski Kongres Samorządów. Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski powiedział podczas otwarcia, że jest to największe wydarzenie łączące polskich samorządowców. Gościem kongresu był prezydent Karol Nawrocki.

WYROK

Znęcał się nad strusiem

Na siedem lat więzienia skazał w poniedziałek poznański sąd mężczyznę, który skatował strusia z gospodarstwa agroturystycznego. Akt oskarżenia dotyczył 21 przestępstw. Mężczyzna został także skazany za przestępstwa narkotykowe, niszczenie mienia i groźby karalne. Przez 15 lat Łukasz Sz. nie będzie mógł mieć jakichkolwiek zwierząt.

Zdarzenie z udziałem strusia Zenka z gospodarstwa agroturystycznego z podpoznańskiego Bolechówka miało miejsce na początku 2025 roku. Ptak został skatowany kijem, był bity, kopany i szarpany. Nie udało się go uratować.

Mężczyzna ma wpłacić 5 tys. zł na schronisko dla zwierząt w Poznaniu i 20 tys. zł pokrzywdzonemu właścicielowi ptaka.

Kilkanaście tysięcy Polaków przebywa w rejonie konfliktu

Karolina Wrońska
Warszawa

Wiceszef resortu dyplomacji poinformował w poniedziałek, że według informacji MSZ w regionie szeroko pojętego Bliskiego Wschodu znajduje się kilkanaście tysięcy obywateli Polski.

W poniedziałek w rozmowie w TVN24 Marcin Bosacki był pytany, czy MSZ posiada szacunki dotyczące dokładnej liczby Polaków znajdujących się na Bliskim i Dalekim Wschodzie, którzy chcą wrócić do kraju.

– Takich szacunków, ile osób chce wrócić do kraju, nie mamy. Wiemy, że w regionie Bliskiego Wschodu, szeroko pojętego – od krajów Zatoki Perskiej po Izrael, Liban, Jordanię – to kilkanaście tysięcy osób – poinformował Bosacki.

Zaapelował też o rejestrację swojego pobytu w systemie Odyseusz. Zdaniem wiceministra liczba Polaków, którzy będą chcieli powrócić do kraju, będzie rosła – między innymi ze względu na to, że niektórym z nich będą kończyły się pobyty.

Bosacki poinformował, że władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich – w których, jak mówił, przebywa najwięcej Polaków – w porozumieniu z polską stroną zadeklarowały, że każdy, komu się kończy pobyt w hotelu czy ośrodku wczasowym, będzie mógł na koszt miejscowych władz tam zostać . – Już wczoraj to wiedzieliśmy. Przysyłano do nas takie zaświadczenia dla hotelarzy o tym, że dalszy pobyt jest na koszt władz Zjednoczonych Emiratów Arabskich – mówił wiceszef MSZ.

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór zaapelował do biur podróży o nierealizowanie wycieczek na Bliski Wschód

Polscy obywatele nie ucierpieli

– Nie ma żadnych informacji, aby jakikolwiek nasz obywatel ucierpiał na Bliskim Wschodzie w związku z działaniami wojskowymi – powiedział w poniedziałek rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Dodał, że wszystkie zorganizowane grupy opuściły Izrael drogą lądową przez Egipt.

Maciej Wewiór zaapelował też do biur podróży, by nie oferowały i nie realizowały wycieczek w region Bliskiego Wschodu. Poinformował również o podniesieniu poziomu ostrzeżeń dotyczących Cypru do poziomu drugiego, czyli „zachowaj szczególną ostrożność".

– Pragnę zaapelować do biur podróży, które w dalszym ciągu oferują i, co gorsza, realizują wycieczki na Bliski Wschód. Apeluję o odpowiedzialność i nierobienie tego – powiedział rzecznik MSZ podczas poniedziałkowego briefingu.

Odwołane loty na Bliski Wschód

Polskie Linie Lotnicze LOT odwołały najbliższe rejsy na Bliski Wschód. Przewoźnik zapewnia, że jest w stałym kontakcie z pasażerami posiadającymi bilety na odwołane rejsy.

„W związku z sytuacją w regionie i rekomendacjami Agencji Unii Europejskiej ds. Bezpieczeństwa Lotniczego, Polskie Linie Lotnicze LOT podjęły decyzję o odwołaniu dwóch najbliższych rejsów do Dubaju (do 4 marca) i Rijadu (do 8 marca). Rejsy do Tel Awiwu pozostają odwołane do 15 marca. Służby operacyjne PLL LOT są w bieżącym kontakcie z pasażerami odnośnie do wszelkich zmian w rezerwacjach" – poinformował na platformie X rzecznik prasowy PLL LOT Krzysztof Moczulski.

Dziś zbierze się komitet bezpieczeństwa

– We wtorek zbierze się komitet bezpieczeństwa poświęcony sytuacji na Bliskim Wschodzie – poinformował w poniedziałek wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. W spotkaniu udział wezmą także przedstawiciele prezydenta.

Gawkowski pytany o konflikt na Bliskim Wschodzie powiedział dziennikarzom w Mikołajkach, że w kwestii bezpieczeństwa obóz prezydencki i rządowy muszą współpracować ręka w rękę.

– Mamy zwołane posiedzenie komitetu bezpieczeństwa, które będzie się m.in. tymi tematami zajmowało. Tutaj nikt nie zwleka, tylko wszyscy działamy na bieżąco. Również przedstawiciele prezydenta jutro będą – poinformował wicepremier. PAP

Minister Wojciech Balczun: Local content filarem rozwoju. Polska chce piąć się w rankingu gospodarek

Mariusz Parkitny
Szczecin

– Kwestia local contentu to budowanie fundamentu dla rozwoju polskiej gospodarki, który będzie adekwatny do naszych ambicji – mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

– Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Nasze ambicje to przesuwanie się tej hierarchii coraz wyżej i wyżej, dzięki potencjalnemu działaniu dostępnemu w Polsce – mówił minister.

Local content jest elementem strategii rozwoju Polski do 2035 roku. Ma pozwolić na maksymalne wykorzystanie potencjału naszego kraju.

– Pod hasłem repolonizacji nie kryje się tylko ten projekt, o którym będziemy tutaj rozmawiali, ale też tworzenie warunków do tzw. internacjonalizacji polskiego biznesu, czyli ekspansji polskich firm zagranicznych – dodał Balczun.

Zwrócił uwagę na skomplikowaną sytuację geopolityczną, która wymusza budowę bezpieczeństwa państw, także w wymiarze gospodarczym.

– Ostatnie dni pokazały, jak zmienia się drastycznie zagrożenie geopolityczne. Widzimy, co się stało w Zatoce Perskiej. Widzimy, że budowanie niezależności gospodarczej, chronienie państwowego łańcucha dostaw, budowa tego komponentu państwowego są kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa – mówił minister aktywów państwowych.

Do dyskusji na temat local contentu zaproszono m.in. organizacje przedsiębiorców i izby handlowe.

– Nie chcemy, aby ten projekt był tylko działaniem administracyjnym, ale wypracowaniem wspólnego ekosystemu dla gospodarki na kolejne dekady. Mamy do czynienia z czymś niewyobrażalnym, bo, tak jak mówił premier, będziemy inwestować biliony złotych – dodał Balczun.

eprasa.pl bd45ddafc1

Rijksmuseum ogłasza: „Wizja Zachariasza" to autentyczny Rembrandt

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Rijksmuseum w Amsterdamie przedstawiło obraz „Wizja Zachariasza w świątyni" z 1633 r. jako nowo potwierdzone dzieło Rembrandta.

Dzieło, które trzykrotnie w przeszłości wykreślano z katalogu prac mistrza, ma od tego tygodnia zawisnąć w muzeum jako długoterminowy depozyt od prywatnego właściciela, pragnącego zachować anonimowość.

FOT. PAP/EPA/KOEN VAN WEEL

„Wizja Zachariasza" przedstawia scenę biblijną: kapłan Zachariasz słyszy wieść od archanioła Gabriela

Obraz był już raz pokazywany – w 1898 roku, podczas pierwszej wielkiej wystawy przekrojowej Rembrandta. W 1960 r. po raz pierwszy zakwestionowano autorstwo, a po sprzedaży w 1961 r. dzieło na dekady zniknęło z pola widzenia badaczy i publiczności.

Jak poinformowano na konferencji prasowej w poniedziałek, przełom nastąpił w 2023 r., gdy do muzeum trafiła fotografia obrazu przesłana przez syna nabywcy z 1961 r. Według konserwatora i znawcy Rembrandta Jonathana Bikkera oraz Petrii Noble, szefowej pracowni konserwatorskiej Rijksmuseum, dwuletnie badania pozwalają uznać, że autorem jest 27-letni wówczas Rembrandt. Badacze podkreślili, że drewno pochodzi z okresu aktywności Rembrandta, a zastosowane pigmenty i spoiwa odpowiadają tym używanym w innych jego pracach. Kluczowe miały być jednak argumenty dotyczące „budowy warstw malarskich". PAP

Stan wojny. Iran atakuje Cypr

Martyna Kucybała
Teheran

Sytuacja na Bliskim Wschodzie eskaluje. Po zabiciu Alego Chameneiego zwiększyła się siła irańskiego odwetu. Jednocześnie trwają ataki na Teheran. Hezbollah dołącza do wojny.

FOT. MAHMUD HAMS/AFP/EAST NEWS

Irańskie pociski spadły także na Dohę, stolicę Kataru. W poniedziałek rano w całym mieście słychać było serię głośnych wybuchów

Iran próbuje się pozbierać po śmierci najwyższego przywódcy duchowego Alego Chameneiego. W kraju ogłoszono 40 dni żałoby narodowej, a ulice największych miast wypełniły się opłakującymi zwolennikami ajatollahów. Stworzono tymczasową trzyosobową radę przywódczą, w skład której wchodzi część najważniejszych postaci reżimu, w tym duchowni i członkowie władz wykonawczych, i to ona ma kierować krajem do czasu wyboru nowego przywódcy. Nie jest jasne, kto ostatecznie obejmie tę funkcję. Jednym z faworytów jest syn Chameneiego, Modżtaba, choć jego rola budzi sprzeczność wewnątrz irańskiej elity. Posiada on wsparcie Gwardii Rewolucyjnej, jednak nie cieszy się poparciem wśród duchownych. Obecna sytuacja jest bardzo groźna dla podzielonego Iranu, w którym istnieje realne widmo wybuchu wojny domowej.

Rośnie liczba ofiar

Co najmniej 555 osób zginęło dotąd w Iranie w wyniku ataków USA i Izraela na to państwo – poinformował w poniedziałek irański Czerwony Półksiężyc. Organizacja odnotowała w tym czasie naloty na 131 irańskich miast.

Również po stronie izraelskiej pojawiły się pierwsze ofiary. Co najmniej dziewięć osób zginęło w irańskim ataku na Izrael. Jedna z rakiet trafiła w publiczny schron przy synagodze w mieście Beit Szemesz. Zanotowano również inne bezpośrednie uderzenia w całym Izraelu. O stratach wśród wojska poinformowały Stany Zjednoczone.

Irańskie ataki w regionie

Iran kontynuuje działania odwetowe w całym regionie. Ministerstwo Obrony Zjednoczonych Emiratów Arabskich poinformowało, że Iran wystrzelił 165 rakiet balistycznych i 540 dronów. 21 z nich miało uderzyć w cele cywilne. W Zatoce Perskiej zginęły 4 osoby, a około 100 osób zostało rannych. Irańskie działania nie koncentrują się jedynie na bazach wojskowych, ale także na obiektach cywilnych, takich jak hotele, domy mieszkalne czy lotniska. Straty odnotowano m.in. na lotniskach w Dubaju, Abu Zabi i Dosze.

Kraje Zatoki Perskiej oświadczyły, że mają pełne prawo na militarną odpowiedź względem Iranu. Choć na razie przyjmują ciosy, to ta cierpliwość może się niebawem skończyć. Istnieje coraz większe prawdopodobieństwo, że Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Arabia Saudyjska dołączą do działań przeciwko Iranowi. Na Bliskim Wschodzie wciąż uwięzieni są turyści – m.in. z Polski – którzy czekają na pomoc i organizację lotów ewakuacyjnych.

Iran zaatakował również brytyjską bazę wojskową na Cyprze, powodując niewielkie uszkodzenia. Potwierdził te doniesienia prezydent Cypru Nikos Christodulidis. Zaatakowano również amerykańską ambasadę w Kuwejcie.

Hezbollah dołącza do walki

Do osamotnionego Iranu dołączył Hezbollah, który rozpoczął niedzielnym wieczorem ostrzeliwanie północnego Izraela. Władze w Tel Awiwie poinformowały o otwarciu drugiego frontu w Libanie.

– W izraelskim ataku na Liban zginęło co najmniej 31 osób, a rannych jest 149 osób – przekazało wczoraj ministerstwo zdrowia Libanu.

PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE BALTICA

0011484968

Na Bałtyku cała naprzód – miliardy mogą trafić do krajowych dostawców

Rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce nabiera tempa. Z portfelem projektów o największej łącznej mocy PGE Polska Grupa Energetyczna odgrywa jedną z kluczowych ról w tym procesie. W związku z jej inwestycjami na Bałtyku miliardy złotych mogą trafić w najbliższych latach do krajowych dostawców elementów i wykonawców usług. Już teraz stopniowo zwiększa się udział polskiego komponentu w rozwoju morskich farm wiatrowych.

Strategia Grupy PGE zakłada nie tylko budowę farm wiatrowych na Bałtyku, ale również systematyczne zwiększanie udziału krajowych firm w realizowanych projektach – tzw. local content. To naczynia połączone, bo z jednej strony cały program inwestycyjny morskiej energetyki wiatrowej w Polsce ma przełożyć się na pobudzenie rozwoju krajowego przemysłu. Z drugiej – więcej odnawialnych źródeł w miksie energetycznym przekłada się w długim okresie na stabilizację, a nawet obniżenie kosztów energii w porównaniu do obecnego miksu. A to pozytywnie wpływa na konkurencyjność gospodarki.

Czym jest „local content"?

Local content oznacza, że część wydatków na inwestycje w energetyce zostaje w kraju, trafiając do rodzimych przedsiębiorstw, które biorą udział w realizacji projektów. PGE dostrzega wśród polskich firm kompetencje, wykwalifikowaną kadrę oraz odpowiedni potencjał produkcyjny niezbędne do rozwoju morskiej energetyki wiatrowej na Bałtyku. Na każdym etapie rozwoju projektów offshore wind PGE korzysta z potencjału krajowych przedsiębiorstw, instytucji badawczych oraz wiedzy rodzimych specjalistów. W projektach morskich farm wiatrowych Grupy PGE udział polskich podmiotów już dziś mieści się w przedziale 20-30%, a celem jest jego systematyczne zwiększanie.

Jest to też cel strategiczny Grupy PGE – do 2035 roku wartość zamówień realizowanych przez krajowe podmioty w ramach wszystkich inwestycji, w tym w OZE, może przekroczyć aż 150 mld zł. Obejmuje to zarówno kontrakty na usługi budowlane i montażowe, dostawy technologii i komponentów, jak i długoterminową obsługę serwisową.

Stalowe elementy fundamentów dla morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 powstają w zakładach produkcyjnych w Polsce.
FOT. BALTICA 2

Porozumienie sektorowe – fundament współpracy

Wysiłki na rzecz zwiększenia local content zostały sformalizowane w ramach Polish Offshore Wind Sector Deal – tzw. porozumienia sektorowego. Dokument ten wyznacza kierunki rozwoju krajowego łańcucha dostaw i wspiera maksymalizację udziału polskich firm w budowie i eksploatacji morskich farm wiatrowych, ale też wskazuje cele local content dla offshore wind w Polsce – 20-30% dla I fazy i ponad 45% dla II fazy. W 2025 roku podpisano dodatkowo deklarację na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim, której jednym z sygnatariuszy była PGE.

PGE Baltica oferuje nowe możliwości

Rozwój projektów, budowa, a następnie eksploatacja morskich farm wiatrowych to zadanie spółki PGE Baltica z Grupy PGE. Działa w niej zespół ds. local content, którego zadaniem jest aktywne poszukiwanie możliwości włączania polskich firm do łańcucha dostaw offshore wind – głównie poprzez edukację dostawców i dialog z rynkiem i nowoczesne formy współpracy, np. dyżury informacyjne dla potencjalnych dostawców. W ramach najbardziej zaawansowanego projektu PGE – morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 – krajowi dostawcy są obecni na każdym etapie: od przygotowania poprzez udział w produkcji komponentów. A w perspektywie jest jeszcze wieloletni okres eksploatacji farmy. Polskie zakłady produkują niezbędne wyposażenie fundamentów turbin oraz morskich stacji transformatorowych, wykorzystując stal z polskich hut. Krajowe firmy stawiają lądową stację transformatorową i odpowiadają za infrastrukturę przyłączeniową. Generalni wykonawcy z Pomorza budują terminal instalacyjny w Gdańsku i bazę operacyjno-serwisową w Ustce. Firmy logistyczne z Polski transportują komponenty. Dla projektów offshore PGE będących obecnie we wcześniejszej fazie rozwoju krajowi przedsiębiorcy wykonywali niezbędne badania na lądzie i morzu.

Baltica 2 coraz bliżej, Baltica 9 na horyzoncie

Projekt Baltica 2 – realizowany przez PGE we współpracy z Ørsted – wszedł już w fazę budowy na morzu. Stawianie fundamentów dla turbin tej morskiej farmy wiatrowej planowane jest na drugi kwartał 2026 roku. Trwają jeszcze prace przygotowujące dno morskie do tego etapu instalacji. Kształtów nabiera baza operacyjno-serwisowa w Ustce. Półmetek przekroczyła budowa lądowej infrastruktury przyłączeniowej w gminie Choczewo. Postępuje produkcja kluczowych komponentów. Dzięki 107 turbinom o łącznej mocy 1,5 GW morska farma wiatrowa Baltica 2 będzie produkować tyle energii elektrycznej, ile zużywa ok. 2,5 mln domów.

W wyniku pierwszej aukcji dla morskich farm wiatrowych w Polsce PGE otrzymała gwarancję wsparcia dla projektu Baltica 9. Dzięki temu Grupa PGE zaplanowała zbudowanie do 2032 roku kolejnej morskiej farmy wiatrowej – tym razem o mocy ok. 1,3 GW. Przy realizacji tego przedsięwzięcia szczególny nacisk zamierza położyć na włączenie do łańcucha dostaw polskich dostawców, aby zapewnić stabilność rozwoju local content.

eprasa.pl bd45ddafc1

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,60	4,23	4,66	4,82	2,29

DANE WG NBP Z DNIA 02.03.2026, G. 12:00

ENERGETYKA ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII

Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

– Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin. Nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania – mówi Strefie Biznesu Tobiasz Adamczewski, wiceprezes Forum Energii.

Jego zdaniem kluczowe na kolejne lata będzie zwiększanie elastyczności systemu, rozwój OZE i magazynów energii.

System zdał egzamin, rachunki bez niespodzianek

Zdaniem Tobiasza Adamczewskiego polski system elektroenergetyczny poradził sobie z wyzwaniami ostatnich miesięcy.

– Polski system elektroenergetyczny zdał egzamin, nie było problemów, jeśli chodzi o moc, nie było stopni zasilania. Modernizujemy się dalej, transformujemy się dalej i tak ten system będzie wyglądał – podkreśla wiceprezes Forum Energii. Oceniając sytuację odbiorców energii, zwraca uwagę na stabilność taryf G11.

– Rachunki za energię elektryczną są taryfowane dla G11 i one nie ulegają zmianie w zależności od temperatur, tak że tutaj będzie bez zmian; to, co zostało zatwierdzone przez URE, zostanie utrzymane. Jeżeli ktoś się ogrzewał energią elektryczną i miał taryfę stałą, to wie, ile będzie płacił za tę energię, dlatego że tutaj nie ma niespodzianek – zaznacza i dodaje, że inaczej może wyglądać sytuacja w przypadku taryf dynamicznych.

Tam, gdzie ewentualnie mogą się pojawić pewne niespodzianki, są taryfy dynamiczne, które podlegają cenom rynkowym. – Natomiast one też charakteryzują się tym, że wtedy kiedy rzeczywiście jest mniej słońca, mniej wiatru, to są wyższe, ale później, kiedy jest więcej słońca, kiedy jest więcej taniej energii w systemie, to one się obniżają – wyjaśnia.

– W rachunku całorocznym, jeśli się zarządza tą energią w sposób odpowiedni, to te rachunki potrafią być niższe niż zwykłe taryfy G11 – tłumaczy.

Rynek mocy i nowe inwestycje

W ocenie wiceprezesa Forum Energii rynek mocy spełnił swoją rolę w ostatnich latach. – Rynek mocy spełnił potrzeby systemu przez ostatnie lata, z tym że widzimy, że są zakontraktowane moce na przyszłość i będą prowadzone inwestycje, chociażby w magazyny energii i jednostki gazowe, także elastyczne jednostki gazowe. Dzięki temu będziemy mogli transformować się szybciej – mówi Tobiasz Adamczewski i przy okazji podkreśla, że kluczowa jest elastyczność nowych jednostek w systemie.

– Ta elastyczność w tym systemie i tych nowych jednostek będzie sprzyjała temu, że wtedy kiedy nie będzie świecić słońce, nie będzie wiać wiatr, to dalej będziemy mieli tą moc w systemie, przy jednoczesnym odchodzeniu od węgla, który teraz jest bardzo drogi. Czyli po prostu rynek mocy do roku 2030-2032 dostarczy nam nowych mocy, które są potrzebne w systemie – ocenia.

Gaz jako paliwo przejściowe i rola OZE

Odnosząc się do roli gazu, Adamczewski wskazuje na konieczność rozróżnienia między mocą a energią.

– Musimy rozdzielić moc od energii. Rynek mocy dostarcza nam moce, czyli będziemy mieli więcej mocy gazowych w systemie, które będą mogły być uruchamiane wtedy, kiedy będzie taka potrzeba i jak będzie gaz. Natomiast to nie znaczy, że one mają cały czas działać na 100%, właśnie ma być odwrotnie – zaznacza.

Jak dodaje, rozwój odnawialnych źródeł energii ma ograniczać spalanie gazu.

FOT. 123RF

– Po to jest rozwijana energetyka odnawialna, w szczególności fotowoltaika, oraz wiatr: offshore, ale też na lądzie, żeby tej energii produkować jak najwięcej, żeby tego gazu spalać jak najmniej – mówi i dodaje, że blokowanie lądowej energetyki wiatrowej byłoby błędem.

– Jeśli będzie dalsza blokada energetyki wiatrowej na lądzie, to będzie tylko ze szkodą dla systemu i ze szkodą dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Jeśli będzie dalej blokowana energetyka wiatrowa na lądzie, to znaczy, że będziemy musieli importować więcej gazu, spalać go więcej i nie tylko emitować, ale też będzie nas to więcej kosztowało – ostrzega.

Rynek mocy: bezpieczeństwo czy kosztowna proteza?

Jak wyjaśnia Forum Energii, przez lata polski rynek elektroenergetyczny działał w modelu energy-only market, w którym „przychody wytwórców wynikały głównie ze sprzedaży energii elektrycznej", a ceny miały odzwierciedlać relację podaży i popytu. Dynamiczny rozwój OZE o zerowych kosztach zmiennych obniżył jednak hurtowe ceny energii, przez co „duże, sterowalne jednostki konwencjonalne zaczęły tracić rentowność, mimo że pozostają niezbędne dla bezpieczeństwa systemu". Odpowiedzią stał się rynek mocy wdrożony ustawą z 2017 r., który, jak wskazuje Forum Energii, miał być reakcją na pogarszające się perspektywy bilansowania systemu i problemy starzejących się bloków węglowych.

Przedstawiciele Forum Energii zwracają uwagę, że operator systemu przesyłowego odegrał kluczową rolę w zaprojektowaniu i wdrożeniu tego mechanizmu, traktując go priorytetowo, „jako narzędzie służące do utrzymania bezpieczeństwa dostaw". Jednocześnie „szerszy kontekst ekonomiczny transformacji pozostaje w tym ujęciu na drugim planie". Forum Energii podkreśla, że złe planowanie transformacji, w tym niedoszacowanie tempa rozwoju OZE i przeszacowanie potrzeby utrzymywania jednostek węglowych, „podnosi jej koszty i zwiększa obciążenia dla odbiorców".

Dodatkowym wyzwaniem są unijne regulacje, w tym limit 550 g CO /kWh, oraz zasada DNSH, które ograniczają wsparcie dla mocy węglowych, a docelowo także gazowych. Zdaniem Forum Energii Polska znajduje się dziś w punkcie zwrotnym, ponieważ mechanizm rynku mocy po 2030 r. wymaga redefinicji. Największą słabością obecnego podejścia jest „brak spojrzenia na system jako całość oraz brak koordynacji działań między kluczowymi interesariuszami".

W tle toczy się nierównomierna transformacja: dynamiczny rozwój fotowoltaiki, zakontraktowane moce offshore i zahamowany wiatr na lądzie, a równocześnie utrzymywanie kosztownej struktury węglowej, coraz częściej wspieranej środkami publicznymi.

Fotowoltaika i magazyny energii

Adamczewski nie zgadza się z opinią, że w systemie jest zbyt dużo fotowoltaiki. – Nie ma za dużo fotowoltaiki, cały czas potrzebujemy jej więcej. Jest kwestia tego, w jaki sposób zarządzamy energetyką odnawialną i widzimy chociażby po dokumentach strategicznych, że i fotowoltaiki będzie potrzeba więcej, ale też będzie potrzeba więcej energetyki wiatrowej na lądzie i na morzu. Z naszych analiz również to wynika – podkreśla i zaznacza, że potrzebne są źródła bilansujące.

– Po prostu potrzebujemy też jednostek bilansujących, tak jak właśnie elastyczne jednostki gazowe, ale też potrzebujemy magazynów energii, które też zostały zakontraktowane przez rynek mocy – mówi.

Z kolei odnosząc się do skali rozwoju magazynów energii, wskazuje na zakontraktowane moce. – Magazyny energii się rozwijają; przynajmniej na papierze wiemy, że jest ich zakontraktowanych około 10 GW do 2030 roku – podkreśla.

– Do tego dochodzą przydomowe magazyny energii, które cały czas się rozwijają. W związku z tym jest to pewien moment opóźnienia, że jeszcze ich nie widzimy w systemie, ale one się budują i będą się pojawiać systematycznie, więc to nie jest tak, że one są za drogie albo są hamowane. Po prostu dopiero je budujemy – podsumowuje Tobiasz Adamczewski. ©℗

O FORUM ENERGII

Forum Energii to polski, interdyscyplinarny think tank (grupa ekspertów), który zajmuje się problematyką transformacji energetycznej, dekarbonizacji i neutralności klimatycznej, dostarczając analiz, opinii i proponując rozwiązania oparte na danych, aby wspierać sprawiedliwą i efektywną zmianę w energetyce, opartą na odnawialnych źródłach energii i zrównoważonym rozwoju, działając na rzecz bezpieczeństwa energetycznego Polski i Europy.

eprasa.pl bd45ddafc1

GIEŁDA SKUTKI ODCZUJE CAŁA GOSPODARKA I RYNEK PRACY

Polski biznes wchodzi w czas wielkiej zmiany

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Inwestycje w Polsce rozwiną się wtedy, gdy wzrośnie przekonanie, że przedsiębiorstwa są zdolne do skutecznej realizacji projektów finansowych. Przed nami duże projekty, dlatego, zamiast zastanawiać się nad możliwością ich sfinansowania, powinniśmy podjąć konkretne działania, zwłaszcza, że sektor bankowy dysponuje obecnie dużą nadpłynnością - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes ING Banku Śląskiego Michał Bolesławski.

Marek Knitter: Banki pokazują rekordowe wyniki. Biorąc pod uwagę podniesienie stawki podatki CIT dla sektora bankowego, czy to może mieć wpływ na aktywność banków, jak i ich kondycję w dłuższym terminie?
Michał Bolesławski: Sektor bankowy w Polsce pozostaje w bardzo dobrej kondycji, co widać już od kilku lat. Część instytucji przez długi czas mierzyła się z ryzykiem portfela kredytów frankowych, jednak ten problem stopniowo wygasa. Banki te zawiązały wysokie rezerwy, zawierały ugody z klientami, część sporów została już rozstrzygnięta. W efekcie temat, który przez lata obciążał wyniki kilku największych instytucji finansowych, dziś ma zdecydowanie mniejsze znaczenie niż jeszcze kilka lat temu. Wyniki sektora w ostatnich latach potwierdzają tę poprawę. Dodatkowo dynamiczny wzrost zysków - w niektórych przypadkach sięgający nawet 100 proc. rok do roku, był w dużej mierze efektem wysokich stóp procentowych oraz zmiany struktury rynku oszczędnościowego. To zjawisko nie dotyczy wyłącznie Polski, ale było widoczne w całej Europie. W tym kontekście planowane podniesienie stawki podatku CIT do 30 proc., nawet jeśli czasowo zwiększy obciążenia podatkowe, nie powinno zasadniczo zachwiać stabilnością sektora. Mówimy o wzroście opodatkowania o kilka punktów procentowych, przy czym mechanizm ma charakter przejściowy. Stawka ma bowiem w kolejnych latach stopniowo spadać (do 26 proc. w 2027 roku, 23 proc. w 2028 roku). Zmiany te są powiązane z równoległą redukcją podatku bankowego, która ma rozpocząć się od 2027 roku.

Podatek bankowy, a podatek CIT. Wiele osób uważa, że to bardzo podobna do siebie danina. A jednak są zasadnicze różnice pomiędzy nimi. Pana zdaniem, który z nich ma większych wpływ na gospodarkę?
Obecnie podatek bankowy wynosi 0,44 proc. wartości aktywów. Ponieważ jednak nie stanowi on kosztu uzyskania przychodu, jego realne obciążenie jest wyższe i można je szacować na ok. 0,54 proc. To istotna różnica, zwłaszcza, że jest to podatek naliczany od aktywów, a więc „de facto" od skali akcji kredytowej. Upraszczając: od każdej złotówki udzielonego kredytu bank płaci określoną daninę, niezależnie od tego, czy kredyt przyniesie zysk. I właśnie ten element najmocniej wpływa na gospodarkę. Jeśli bank udziela kredytów na przykład o wartości 1 mld zł, to od tej kwoty zapłaci 0,44 proc. podatku bankowego - bez względu na rentowność tych aktywów. To obciążenie jest bezpośrednie i nieelastyczne. Tymczasem podatek dochodowy (CIT) dotyczy zysku, który jest kategorią zmienną i zależną od wielu czynników: poziomu stóp procentowych, marż, opłat i prowizji, jakości portfela czy ogólnej koniunktury gospodarczej. Dlatego, biorąc pod uwagę jednoczesne podniesienie CIT oraz zapowiadaną redukcję podatku bankowego, trudno mówić o istotnym, systemowym zagrożeniu dla stabilności sektora. Oczywiście pojedyncze instytucje mogą odczuć zmiany silniej, w zależności od swojej struktury bilansu i modelu biznesowego. W skali całego rynku kluczowe znaczenie ma jednak to, aby konstrukcja podatków nie zniechęcała banków do finansowania gospodarki, czyli do zwiększania akcji kredytowej.

Wpływ podatku bankowego ma bezpośrednie przełożenie na marże bankowe?
Jeżeli ktoś twierdzi, że podatek bankowy nie ma wpływu na marże kredytowe, to jest w błędzie. Skoro podatek naliczany jest od aktywów, a więc także od udzielonych kredytów, to siłą rzeczy wpływa na kalkulację ceny pieniądza i poziom marży.

Inaczej wygląda kwestia podatku CIT. Czy tylko banki uzyskiwały nadmiarowe zyski i właściwie, dlaczego tylko one?
Tu można dyskutować, dlaczego podwyższona stawka dotyczy wyłącznie banków. Jeśli gospodarka rzeczywiście znajduje się w dobrej kondycji, a część sektorów osiąga ponadprzeciętne zyski, to logiczne byłoby rozważenie szerszego, systemowego rozwiązania. Abstrahując od ewentualnego wprowadzenia powszechnego, nadzwyczajnego podatku - na przykład o charakterze „wojennym", to jednak w obecnej sytuacji sektor bankowy jest w stanie udźwignąć dodatkowe 7 mld zł obciążeń z tytułu wyższego CIT. Trzeba jednak pamiętać, że jest to podatek od bieżącego zysku, który w kolejnych latach może wyglądać inaczej, wraz ze zmianą warunków makroekonomicznych. Warto też odnieść się do zarzutu, że banki osiągały wysokie zyski wyłącznie dzięki rosnącym stopom procentowym. Taki efekt był widoczny nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Banki nie funkcjonują w próżni - ich wyniki są pochodną polityki monetarnej, poziomu stóp procentowych oraz ogólnej kondycji gospodarki. W okresie podwyżek stóp naturalnie rośnie wynik odsetkowy, podobnie jak w fazie ich obniżania ulega on presji. To mechanizm cykliczny, a nie specyfika jednego rynku.

FOT. ING
Michał Bolesławski, prezes ING Banku Śląskiego

Dynamika PKB wydaje się, że jest oparta nie o te silniki, na których powinna się opierać, jeśli Polska chce w dłuższym horyzoncie utrzymywać wyższe poziomy.
To, co dziś obserwujemy, to niewątpliwie silna dynamika wzrostu PKB w Polsce. Problem polega jednak na tym, że wzrost ten opiera się przede wszystkim na konsumpcji oraz eksporcie. W pewnym stopniu wspierają go również inwestycje sektora publicznego, natomiast wyraźnie brakuje stabilnego, szerokiego ożywienia inwestycyjnego w sektorze prywatnym – na taką skalę, jakiej można by oczekiwać przy obecnym etapie rozwoju gospodarki. Inwestycje przedsiębiorstw prywatnych z nielicznymi wyjątkami pozostają relatywnie słabe od około 12 lat. To nie jest więc problem wyłącznie obecnego czy poprzedniego rządu. To strukturalna słabość, która utrzymuje się od ponad dekady.

Co więc powoduje, że te inwestycje nie rosną, są jakieś bariery, które pan widzi?
Te bariery są wyraźnie widoczne. Jednym z głównych czynników powstrzymujących wiele firm przed podejmowaniem długoterminowych decyzji inwestycyjnych jest przeregulowanie gospodarki. Obecny rząd deklaruje działania w kierunku deregulacji, jednak kluczowe znaczenie ma nie tylko sama intencja polityczna, lecz przede wszystkim sposób tworzenia prawa i jakość szczegółowych zapisów ustawowych. Warto byłoby rozważyć mechanizmy zwiększające przejrzystość procesu legislacyjnego, w tym monitorowanie udziału podmiotów zewnętrznych, od organizacji branżowych po instytucje lobbingowe. Przykładów kontrowersyjnych regulacji nie brakuje, pytanie jednak, czy rzeczywiście wyciągamy z nich wnioski? Moim zdaniem nadmierna liczba regulacji oraz ich nieprzewidywalność tworzą poczucie permanentnego „dokręcania śruby" przedsiębiorcom. Z perspektywy zarządzającego firmą planującego inwestycje w horyzoncie 5–10 lat trudno budować strategię w warunkach tak dużej zmienności. Jeśli przedsiębiorca słyszy, że określone regulacje – na przykład dotyczące emisji CO – zostają zamrożone na rok czy dwa, naturalnie zadaje pytanie: ale co dalej? Jeżeli po tym czasie wejdą w życie, zanim inwestycja – np. nowa linia produkcyjna – zacznie się zwracać, projekt może stać się nieopłacalny. Tego typu niepewność realnie ogranicza skłonność do inwestowania. Dochodzą do tego wątki związane z kosztami energii, które dla wielu energochłonnych branż stanowią dziś kluczowy czynnik konkurencyjności. Szczególnie pilnego rozstrzygnięcia wymaga kwestia systemu EU Emissions Trading System (ETS) oraz planowanego EU Emissions Trading System 2 (ETS2). W Europie trwa obecnie szeroka debata na temat przyszłości tych mechanizmów. W mojej ocenie wdrażanie ETS2 w obecnych uwarunkowaniach budzi poważne wątpliwości, zwłaszcza w kontekście zagrożeń geopolitycznych i znaczenia cen energii dla strategicznych sektorów przemysłu oraz bezpieczeństwa energetycznego państwa. Ograniczenie dodatkowych obciążeń regulacyjnych w tym obszarze mogłoby w krótkim i średnim terminie wesprzeć konkurencyjność gospodarki.

Jak ruszyć motor polskiej gospodarki?
Trzeba odbudować poczucie przewidywalności zmian w prawie. Czyli nie chodzi o to, że mamy dziesiątki tysięcy aktów prawnych zmienianych co roku. Firmy muszą poczuć, że są w stanie żyć środowisku, które jest przewidywalne i stabilne. Po pierwsze, przedsiębiorstwo musi wiedzieć, jakie będą warunki prowadzenia działalności w okresie planowanych inwestycji i nie tylko. To jest pierwsza i podstawowa rzecz. Jeżeli słyszę, że jakiś deweloper przygotowywał się do inwestycji zbierając pozwolenia i gromadząc dokumentację do rozpoczęcia pracy siedemnaście lat, to zadaje sobie pytanie, jak trzeba być wytrwałym, żeby doprowadzić taki projekt do końca. Czyli wracamy do punktu wyjścia, należy uprościć system, który ponownie będzie sprzyjał przedsiębiorczości w Polsce. Równocześnie jednak gospodarka mierzy się z barierami strukturalnymi. Jedną z nich jest rynek pracy - chroniczny niedobór pracowników ogranicza potencjał dalszego, dynamicznego wzrostu. Do tego dochodzą wyzwania demograficzne. Z drugiej strony obserwujemy wyraźny wzrost zamożności społeczeństwa. Powstają nowe segmenty rynku dóbr i usług premium, szczególnie widoczne w największych miastach, takich jak Warszawa. To tworzy zupełnie nowe oczekiwania konsumentów i wymaga od firm innego podejścia strategicznego.

Sukcesja w polskich firmach może stać się poważnym problem dla gospodarki? Jaka jest skala wyzwania?
Dziesiątki tysięcy przedsiębiorstw w Polsce znajduje się dziś w procesie przekazywania władzy i własności. Przed właścicielami stoją fundamentalne decyzje: sprzedać firmę, zlikwidować ją, czy przekazać kolejnemu pokoleniu np. dzieciom lub menedżerom z zewnątrz. Skala zjawiska jest ogromna. Szacunki wskazują, że do 2030 roku nawet około 80 tys. firm stanie przed wyzwaniem sukcesji. To nie tylko kwestia prywatnych decyzji właścicieli, lecz także istotny czynnik wpływający na rynek pracy, poziom inwestycji i długofalową strukturę polskiej gospodarki. Jeżeli zabraknie zaangażowania w naszym kraju, które przez ostatnie 35 lat było fundamentem polskiego sukcesu opartego na przedsiębiorczości, energii, optymizmie i gotowości do podejmowania ryzyka to wówczas możemy stanąć przed poważnym wyzwaniem rozwojowym. Nie da się bowiem w dłuższym horyzoncie stymulować gospodarki wyłącznie poprzez inwestycje publiczne.To właśnie prywatny kapitał powinien być głównym motorem trwałego wzrostu.

Firmy są w coraz lepszej kondycji pomimo trudności, jakie napotykają na swojej drodze?
Z perspektywy funkcjonowania przedsiębiorstw widać stopniową normalizację. Koszty ryzyka w działalności gospodarczej maleją, stabilizują się warunki finansowe, a bilanse wielu firm wyglądają dziś lepiej niż jeszcze kilka lat temu. W naszej ocenie przedsiębiorstwa są w coraz lepszej kondycji finansowej.

Czy orzeczenie TSUE w sprawie wskaźnika WIBOR ma znaczenie dla sektora bankowego?
W mojej ocenie próby podważania wskaźnika WIBOR oznaczałyby uderzenie nie tylko w sektor bankowy, lecz w stabilność całego systemu finansowego państwa. Kwestionowanie jego podstaw oznaczałoby de facto konieczność rewizji kilkudziesięciu lat funkcjonowania rynku finansowego w Polsce. Trudno wyobrazić sobie konsekwencje takiego scenariusza. Niedawny wyrok Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w tej sprawie oceniam jako wyważony i racjonalny. WIBOR jest jednym z wielu wskaźników referencyjnych stosowanych w Unii Europejskiej. Podobne mechanizmy funkcjonowały lub funkcjonują w innych krajach, takich jak Czechy, Austria czy Szwecja. Nie jest to więc specyfika wyłącznie polskiego rynku, lecz element szerszej architektury europejskiego systemu finansowego.

eprasa.pl bd45ddafc1

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 3.03.2026

Zachęty finansowe i benefity nie wystarczą. Oto, co wpływa na lojalność pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nie benefity czy awanse, a komfort pracy i poczucie uznania mają największy wpływ na podniesienie lojalności pracowników – pokazuje raport agencji zatrudnienia Trenkwalder.

– Rozwój gospodarki cyfrowej, praca projektowa, outsourcing, samozatrudnienie i dynamiczny rozwój pracy zdalnej sprawiły, że relacja między firmą a pracownikiem staje się bardziej elastyczna, a mniej zobowiązująca. Ten trend zyskuje na sile wraz z wchodzeniem na rynek pracy młodszych pokoleń – twierdzi Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska i członikini zarządu Polskiego Forum HR.

Rynek pracy nie sprzyja rozwojowi długofalowej lojalności pracowników. 66,8 proc. badanych menedżerów przyznało, że „pracownicy w mniejszym stopniu przywiązują się do miejsca pracy niż jeszcze 5 lat temu" – dowiadujemy się z badania agencji Trenkwalder Polska „Wyzwania Pracodawców. Strategie budowania lojalności pracowników"

– Przyczyna nie leży wyłącznie w braku zaangażowania pracowników, ale jest efektem zmieniających się realiów pracy.

Utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej

Nic więc dziwnego, że niemal połowa pracodawców (49,8 proc.) uważa, że utrzymanie lojalności w modelu hybrydowym lub zdalnym jest trudniejsze niż w pracy stacjonarnej. Co więcej, ponad połowa badanych menedżerów (51,4 proc.) uważa, że w czasach niepewności ekonomicznej lojalność wobec jednej firmy staje się przeżytkiem. W erze rozproszonych zespołów budowanie poczucia przynależności wymaga dziś zupełnie nowych narzędzi.

Jak pokazały przeprowadzone badania – dla pracodawców lojalność pracownika to przede wszystkim wysoka jakość jego pracy i zaangażowanie w codzienne obowiązki (52,4 proc. wskazań). Dla wielu pracodawców (41,6 proc.) przejawem wysokiej lojalności pracownika jest determinacja, by pozostać w firmie mimo kuszących ofert z rynku. Do tego dochodzi przestrzeganie zasad i wartości organizacji (41,2 proc.), co jest szczególnie widoczne w dużych firmach, gdzie procesy i standardy tworzą złożony ekosystem, a stabilność zespołu i płynna współpraca są kluczem do sukcesu korporacji.

Z perspektywy pracowników lojalność to przede

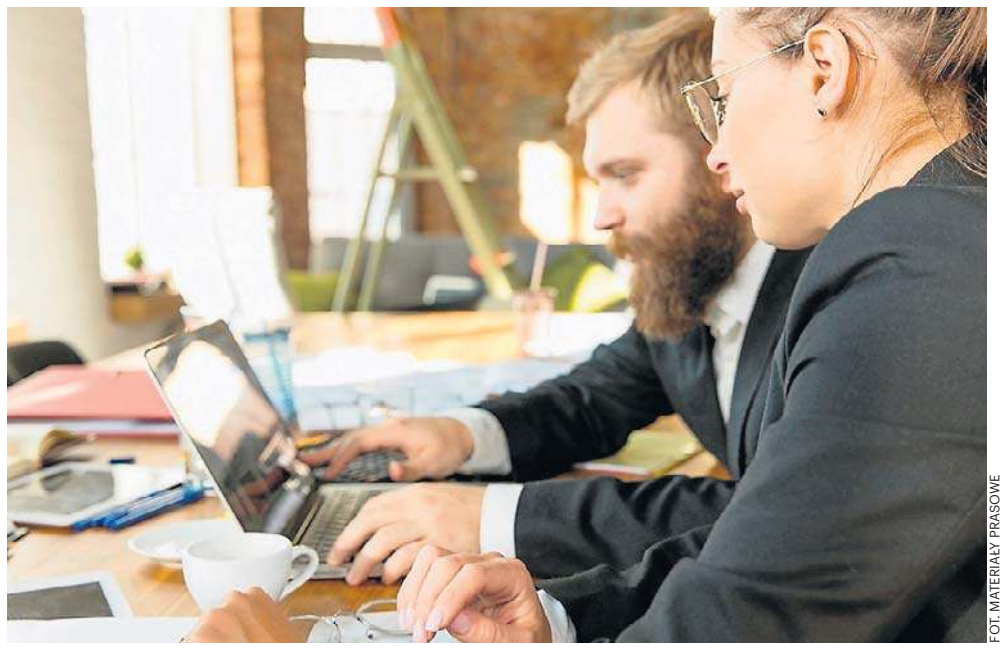

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.)

wszystkim rzetelne, zaangażowane wykonywanie swoich obowiązków (69,4 proc.). Dla wielu zatrudnionych wysoka jakość pracy jest osobistym dowodem przywiązania do firmy i wyrazem szacunku wobec pracodawcy. Na drugim miejscu pojawia się przestrzeganie zasad i polityki organizacyjnej (55,6 proc.), a zaraz za tym – poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu (51,4 proc.).

Gdy porównamy to, w jaki sposób lojalność zatrudnianych pracowników postrzegają pracodawcy i sami zatrudnieni, widać wyraźny rozdźwięk. Aż 44,6 proc. pracodawców ocenia lojalność swoich pracowników jako umiarkowaną, a tylko co dziesiąty dostrzega ich prawdziwe oddanie. Tymczasem prawie co czwarty pracownik (23 proc.) uważa się za wysoce lojalnego wobec firmy, w której pracuje. Ta różnica – ponad dwukrotna! – pokazuje, że menedżerowie często nie dostrzegają zaangażowania, które już w ich zespołach istnieje.

– To może prowadzić do frustracji, spadku motywacji i poczucia niedocenienia. Oczywiście warto pamiętać, że w deklaracjach pracownicy mogą nieco „koloryzować" swoje nastawienie, ale i tak różnica jest zbyt duża, by ją zignorować – wskazuje Ewelina Glińska-Kołodziej.

Wyniki badania pokazują również, że kobiety czują się nieco bardziej przywiązane do firmy niż mężczyźni (60,9 proc. vs 55,4 proc.). Ciekawostką jest, że to kobiety częściej niż mężczyźni wskazują poczucie odpowiedzialności za wyniki całego zespołu jako przejaw lojalności (55 proc. vs 48,1 proc.).

Różnice widać również w podejściu do benefitów – dodatkowe świadczenia pozapłacowe (np. opieka medyczna, ubezpieczenie, karta sportowa) pozytywnie wpływają na zaangażowanie 55,8 proc. kobiet i 48,4 proc. mężczyzn. Z kolei panowie nieco częściej niż panie dostrzegają wartość w szybkich awansach i częstych zmianach ról (29 proc. vs 25,2 proc.), co może wynikać z ich większej skłonności do ryzyka i potrzeby dynamicznego rozwoju.

Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach

Badania agencji Trenkwalder pokazały też inną zależność – im większa firma, tym niższy poziom lojalności. Pracownicy małych organizacji znacznie częściej określają się jako lojalni i bardzo lojalni niż w średnich i dużych firmach. Tylko 5,7 proc. pracowników małych firm nisko lub bardzo nisko ocenia swoją lojalność, podczas gdy w dużych firmach odsetek ten rośnie do 13,1 proc.. Podobnie widzą to zresztą sami menedżerowie – ponad połowa z nich uważa, że pracownicy małych firm są lojalni (51 proc.), natomiast w korporacjach taką opinię ma tylko co trzeci z zatrudnionych. ©℗

Kolejki po złoto w całej Polsce. Sprzedaż wystrzeliła o ponad 200 proc.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Kolejki w punktach sprzedaży i rosnący popyt online pokazują, że Polacy znów masowo zwracają się w stronę złota.

Notowana na NewConnect Mennica Skarbowa raportuje ponad 200-procentowy skok sprzedaży w styczniu r/r, a hitem mają być małe sztabki i globalnie rozpoznawalne monety, które łatwo spieniężyć. Firma spodziewa się też dalszego wzrostu ceny kruszcu.

Ogromny popyt na złoto. To inwestycja na dekady

Jak podaje spółka, zainteresowanie klientów koncentruje się przede wszystkim na małych gramaturach złota, które można łatwo upłynnić zarówno w kraju, jak i na całym świecie. Jednocześnie przedstawiciele firmy nadal prognozują wzrost ceny złota do 5500 dolarów USA za uncję do końca roku.

– W naszych oddziałach stacjonarnych, ale także w sklepie on-line obserwujemy, ogromny popyt na złoto. Mimo wysokich wahań cen, jakie ostatnio notowaliśmy, złoto pozostaje bezpieczną przystanią, bo to inwestycja na dekady. Wszyscy, którzy porównują złoto do rynku akcji czy kryptowalut, mylą rodzaje aktywów. Złoto nie jest instrumentem do krótkoterminowej spekulacji, lecz narzędziem do ochrony majątku i stabilizowania portfela w długim horyzoncie czasu. Ponad 200-procentowy wzrost sprzedaży, jaki zanotowaliśmy w styczniu, potwierdza, że Polacy coraz częściej myślą o złocie w kategoriach strategicznych – powiedział Adam Stroniawski, dyrektor zarządzający Mennicy Skarbowej w informacji przesłanej Strefie Biznesu.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zdaniem spółki pomimo realizacji zysków przez niektórych inwestorów to napływ nowych klientów jest bardzo silny

Małe gramatury najchętniej wybierane przez Polaków

Z danych sprzedażowych wynika, że największym zainteresowaniem cieszą się złote sztabki o wadze 1 g, 5 g, 10 g oraz 1 uncji. Popularność zyskują również klasyczne monety bulionowe, takie jak Krugerrand, Wiedeński Filharmonik czy Liść Klonowy. Produkty te są rozpoznawalne globalnie, co znacząco ułatwia ich późniejszą odsprzedaż. Klienci coraz częściej podkreślają, że decydują się na mniejsze gramatury ze względu na elastyczność w ich sprzedaży.

Według spółki w sytuacji potrzeby szybkiego dostępu do gotówki łatwiej jest sprzedać część posiadanego złota niż większą sztabkę o znacznej wartości. To podejście świadczy o rosnącej świadomości inwestorów indywidualnych, którzy traktują złoto jako zabezpieczenie finansowe, a nie jedynie formę lokaty kapitału.

Kolejki zarówno kupujących jak i sprzedających

Co istotne, w oddziałach Mennicy Skarbowej ustawiają się nie tylko osoby zainteresowane zakupem, ale również klienci chcący sprzedać wcześniej nabyte złoto. W okresach silniejszych wzrostów cen część inwestorów decyduje się na realizację zysków.

– Obserwujemy naturalne zjawisko realizacji zysków przy wyższych poziomach cenowych, ale jednocześnie napływ nowych klientów jest bardzo silny. To pokazuje, że złoto jest postrzegane jako fundament bezpieczeństwa finansowego – dodał Adam Stroniawski.

Mimo kilkutygodniowych zawirowań na rynkach finansowych oraz podwyższonej zmienności notowań, prognozy dla złota pozostają pozytywne. W ocenie Adama Stroniawskiego obecne korekty mają charakter przejściowy.

– Zakładam, że do końca roku wycena złota wróci do poziomu 5500 USD za uncję. Fundamenty długoterminowe pozostają mocne, a globalna niepewność ekonomiczna sprzyja utrzymywaniu części kapitału w metalach szlachetnych – dodał Adam Stroniawski.

Eksperci zwracają uwagę, że złoto historycznie zyskuje w okresach napięć geopolitycznych, podwyższonej inflacji oraz niestabilności systemów finansowych. W przeciwieństwie do akcji czy kryptowalut nie jest ono powiązane z wynikami konkretnej spółki, sektora czy technologii. Pełni rolę zabezpieczenia majątku i stabilizatora portfela inwestycyjnego. ©℗

eprasa.pl bd45ddafc1

TECHNOLOGIE TO WCIĄŻ ŹLE ROZUMIANY TEMAT

Dlatego wiele firm zostaje w tyle

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Automatyzacja firm jest nieunikniona, ale nie oznacza to, że należy wprowadzać ją bezrefleksyjnie. Najistotniejsze jest podejście etapowe, oparte na danych i realistycznych scenariuszach rozwoju.

– Nie chodzi o to, by wejść „all-in", lecz by wdrożyć rozwiązanie dopasowane do biznesu, z możliwością elastycznego skalowania – mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki. Firmy, które potraktują automatyzację jako element strategii, a nie jednorazowy projekt technologiczny, zyskają przewagę konkurencyjną i większą odporność operacyjną.

To nie jednorazowy projekt, a zmiana sposobu zarządzania

Automatyzacja w polskich przedsiębiorstwach wciąż funkcjonuje w dwóch równoległych narracjach. Z jednej strony mówi się o niej coraz częściej w kontekście konkurencyjności, transformacji cyfrowej czy Przemysłu 4.0. Z drugiej jednak strony w wielu organizacjach wydaje się czymś odległym, zarezerwowanym dla globalnych koncernów i ogromnych budżetów inwestycyjnych.

Rzeczywistość jest bardziej złożona. Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych. Zaczyna być elementem średnich i mniejszych operacji logistycznych, e-commerce, a nawet podstaw funkcjonowania przedsiębiorstw sektora MŚP. Zmienia nie tylko strukturę kosztów, ale również sposób zarządzania, model pracy i kulturę organizacyjną.

Niska świadomość i duże obawy

Jedną z głównych barier rozwoju w Polsce jest brak wiedzy operacyjnej i strategicznej. Wielu menedżerów postrzega automatyzację w sposób zero-jedynkowy: „albo inwestujemy miliony euro w pełną przebudowę zakładu, albo nie robimy nic". Tymczasem współczesne rozwiązania pozwalają na wdrożenia etapowe, skalowalne i finansowane w modelach subskrypcyjnych.

– Nie można powiedzieć, że to temat tabu, ale automatyzacja w Polsce wciąż nie jest dobrze rozumiana. Owszem, mówi się o niej coraz częściej, natomiast rozmowa bardzo często kończy się na ogólnikach. Wiele firm kojarzy automatyzację z ogromną inwestycją, wielomilionowym projektem i całkowitą przebudową zakładu. Dlatego większość centrów dystrybucyjnych i zakładów produkcyjnych w Polsce wciąż funkcjonuje w modelu w dużej mierze manualnym – mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki i Business Development Manager Locus Robotics.

Technologie są dostępne. Problemem jest brak świadomości co do realnych możliwości ich finansowania i wdrażania. Często decyzja o rezygnacji z inwestowania w automatyzację zapada, zanim przeanalizuje się dane operacyjne.

– Pojawia się myślenie: „jeszcze nie teraz", „jeszcze mamy ludzi", „jeszcze się to spina". Natomiast wyzwania rynkowe sprawiają, że zaniedbania automatyzacji są dla firm po prostu niebezpieczne – alarmuje Marcin Gwóźdź.

– W mojej ocenie to przede wszystkim kwestia świadomości i percepcji ryzyka. Gdybyśmy zapytali kilkunastu właścicieli centrów logistycznych o automatyzację, większość pomyślałaby o bardzo dużym, kosztownym systemie, który wymaga pełnej stabilności biznesu na kilka lat do przodu. A przecież nikt dziś nie ma takiej pewności. To powoduje paraliż decyzyjny. Firmy obawiają się inwestować w coś, co wymaga długiego horyzontu planowania, w świecie, który zmienia się z miesiąca na miesiąc. Tymczasem współczesna automatyzacja może być etapowa, skalowalna i dostosowana do aktualnych potrzeb – dodaje.

To jedyne wyjście z pułapki średniego dochodu

Jeszcze kilka lat temu Polska była postrzegana jako atrakcyjny rynek z uwagi na relatywnie niskie koszty pracy. Dziś sytuacja się zmienia. Wynagrodzenia rosną szybciej niż w wielu krajach regionu, a różnica względem Europy Zachodniej systematycznie się zmniejsza.

– Nie jesteśmy już tanią siłą roboczą, ale jeszcze nie jesteśmy też w pełni gospodarką wysokotechnologiczną. Koszty pracy rosną, a konkurencja z krajami regionu, takimi jak Węgry czy Rumunia, jest coraz trudniejsza. Jednym z przykładów jest automotive, w którym nowe inwestycje coraz częściej trafiają poza Polskę. Zaczynamy tracić nasze dotychczasowe przewagi. Bez zwiększenia produktywności przez automatyzację zaczniemy tracić konkurencyjność – uważa Marcin Gwóźdź.

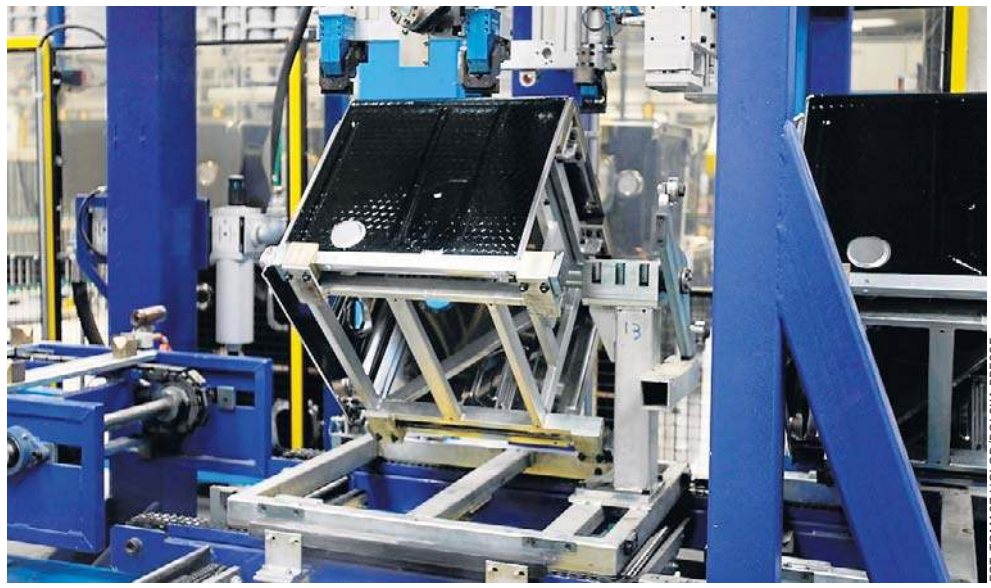

FOT. TOMASZ HOŁOD/POLSKA PRESSE

Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych

To, że coś działa, nie oznacza, że działa optymalnie. Działać można w sposób poprawny, ale niekoniecznie konkurencyjny.

– Spójrzmy na rynki zachodnie, gdzie wynagrodzenia są znacząco wyższe. Mimo to tamtejsze firmy często są bardziej konkurencyjne kosztowo i jakościowo. Dlaczego? Bo zyskują produktywnością i jakością procesów – podkreśla Marcin Gwóźdź.

Automatyzacja nie służy wyłącznie redukcji kosztów pracy. Zwiększa szybkość realizacji zamówień, ogranicza błędy, podnosi jakość i pozwala reagować szybciej na potrzeby rynku. W logistyce czas dostawy jest dziś drugim najważniejszym kryterium – po cenie.

– Jeżeli nie jesteśmy w stanie dostarczyć produktu następnego dnia, klient może wybrać konkurencję. To jest realne zagrożenie – uważa Marcin Gwóźdź.

Gdzie automatyzacja ma największy sens?

Automatyzacja to nie tylko wielkie linie produkcyjne. To także wsparcie pickingu (proces kompletacji zamówień, czyli zbierania towarów z magazynu i przygotowywanie ich do wysyłki), sortowania, obsługi zwrotów. To aplikacje typu „podnieś-przenieś", paletyzacja, obsługa maszyn, spawanie.

Co ważne, kierunek rozwoju prowadzi w stronę automatyki elastycznej. Rynek wymusza krótkie serie, personalizację i szybkie przezbrojenia. Roboty współpracujące oraz autonomiczne roboty mobilne (AMR) umożliwiają szybką rekonfigurację procesów bez kosztownej przebudowy infrastruktury.

– Dawniej opłacało się automatyzować wyłącznie przy bardzo dużych, stabilnych wolumenach. Magazyny muszą reagować na zmienność rynku – jednego dnia dostarczają np. tysiąc sztuk danego produktu, za tydzień innego. Roboty współpracujące i mobilne pozwalają na szybkie przeprogramowanie i dostosowanie do nowych zadań – podkreśla Gwóźdź.

Naturalnym polem dla wdrożeń są procesy powtarzalne, przewidywalne i mierzalne. W logistyce to kompletacja zamówień, sortowanie i konsolidacja, obsługa zwrotów, transport wewnętrzny i paletyzacja.

W produkcji to m.in. obsługa maszyn CNC, spawanie i zgrzewanie, pakowanie oraz kontrola jakości z wykorzystaniem systemów wizyjnych.

Korzyści są mierzalne

Automatyzacja musi być uzasadniona finansowo, dlatego najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji (ROI). Przykłady pokazują, że w niektórych wdrożeniach produktywność wzrosła nawet kilkukrotnie. Co istotne, efekty bardzo często pojawiają się w kilka dni od uruchomienia systemu.

Dodatkową korzyścią jest mniejsza rotacja pracowników. W warunkach wysokiej fluktuacji koszty szkolenia i wdrożenia nowej osoby mogą poważnie obciążać budżet operacyjny. Automatyzacja stabilizuje zespół i poprawia efektywność całego systemu.

– Najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji. Każdy projekt zaczyna się od pytania: kiedy to się zwróci? Jeśli ROI wynosi 10 lat, większość firm nie podejmie ryzyka. Dlatego automatyzacja musi być ekonomicznie uzasadniona. Ale oprócz oszczędności kosztowych mamy inne korzyści: większą produktywność, mniejszą liczbę błędów, poprawę jakości, ograniczenie rotacji pracowników. Rotacja jest dziś jednym z największych problemów. Szkolenie pracownika trwa kilka dni, wymaga zaangażowania doświadczonych osób. Jeśli po tygodniu pracownik odchodzi, koszt ten jest nie do odzyskania – podkreśla Marcin Gwóźdź.

Jak automatyzacja wpływa na rynek pracy

Wbrew obiegowym opiniom automatyzacja nie musi oznaczać masowych zwolnień. W wielu przypadkach zmniejsza obciążenie fizyczne, poprawia ergonomię pracy, ogranicza liczbę urazów i, co ciekawe, zwiększa satysfakcję pracowników.

– Dla przykładu: redukcja liczby kroków wykonywanych przez pickera z około 20 tysięcy do 8 tysięcy dziennie – co udało się w centrum logistycznym Maersk we Wrocławiu – przekłada się bezpośrednio na mniejsze zmęczenie i wyższą wydajność – wylicza Marcin Gwóźdź.

Jednocześnie rośnie zapotrzebowanie na nowe kompetencje: techników utrzymania ruchu, programistów, specjalistów ds. integracji systemów. Dla absolwentów kierunków takich jak automatyka i robotyka oznacza to realne możliwości zatrudnienia w Polsce – sytuację odmienną niż kilkanaście lat temu.

– Rozróżniłbym dwa kierunki. Jeden to zaawansowana automatyka wymagająca wyższych kompetencji: programowania, serwisowania, integracji systemów. Drugi to rozwiązania projektowane tak, aby były intuicyjne dla pracowników operacyjnych – zaznacza Gwóźdź.

– Dziś większość ludzi potrafi obsługiwać tablet czy smartfon. Nowoczesne systemy automatyki wykorzystują ten fakt: komunikacja odbywa się przez proste interfejsy, w języku pracownika. Automatyzacja nie ma być barierą, tylko wsparciem. Co więcej, praca z robotem często oznacza wyższą produktywność, a więc i wyższe wynagrodzenie – wylicza Marcin Gwóźdź.

Przykłady wdrożeń

W centrum logistycznym operatora Maersk obsługującym Flying Tiger Copenhagen wdrożono 24 roboty mobilne z możliwością rozszerzenia floty do około 50 w sezonie wysokim. W efekcie niemal trzykrotnie wzrosła produktywność, jednocześnie zredukowano fizyczne obciążenie pracowników. Czas onboardingu każdego z nich skrócił się z 3 dni do 20 minut, a ilość kompletowanych zamówień na godzinę podniosła się z 40 do 140.

Quality Group wykorzystuje flotę 360 robotów w jednym zakładzie. System umożliwia natychmiastową reakcję na krótkoterminowe kampanie marketingowe generujące skokowy wzrost zamówień.

Automatyzacja to strategia, nie impuls

Najważniejszy wniosek z dotychczasowych doświadczeń jest jednoznaczny: automatyzacja powinna być elementem strategii długoterminowej, a nie impulsem wynikającym z chwilowej mody czy presji konkurencji.

– Automatyzacja nie jest produktem, który kupuje się jak telefon. Wymaga analizy danych: wolumenów, struktury zamówień, sezonowości, prognoz wzrostu. Bez tego dostawca może zaproponować rozwiązanie przewymiarowane i kosztowne – uważa Gwóźdź.

– Trzeba też uwzględnić sezonowość – np. Black Friday czy okres świąteczny, kiedy wolumen może wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie. Dobre rozwiązanie powinno być skalowalne, aby sprostać szczytowi, ale nie generować nadmiarowych kosztów poza sezonem. W warunkach rosnących kosztów pracy, niestabilności geopolitycznej i dynamicznego e-commerce staje się narzędziem budowania odporności operacyjnej i utrzymania konkurencyjności. Dla polskich firm oznacza to konieczność świadomego wyboru: pozostać przy modelu manualnym i akceptować rosnące koszty, czy wejść w kontrolowaną, etapową transformację technologiczną – podsumowuje Marcin Gwóźdź.

eprasa.pl bd45ddafc1

Na wiele rzeczy zapracowałam, a wiele po prostu mi się udało i nie ma w tym nic złego

Dorota Szelągowska w „Vivie” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Baron otworzył nowy etap

Sandra Kubicka i Baron zaliczyli niedawno pierwszą rozprawę rozwodową. Kolejnego dnia muzyk pochwalił się nową fryzurką i wspomniał internautom o życiowych zmianach. „Zmiany w głowie, zmiany na głowie. Nowy etap w życiu to symboliczny powód na nową fryzurę” – podpisał zdjęcie na Instagramie.

Edyta Pazura boi się samotności

Celebrytka pojawiła się ostatnio w podcaście Małgorzaty Ohme. Podczas rozmowy opowiedziała o swojej relacji ze starszym o 26 lat mężem. – Boję się, że zostanę sama i będę miała tylko dzieci, a dzieci będą miały już swoje życie, i tego, że nie będziemy jako staruszkowie chodzić razem do parku – stwierdziła.

Dominika Gawęda jest typem mustanga

Wokalistka grupy Blue Cafe kilka miesięcy temu rozwiodła się z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus. Teraz wróciła wspomnieniami do tamtych wydarzeń. – Spotkaliśmy się na podobnym poziomie emocjonalnym i życiowym. Później gdzieś to zaczęło się rozjeżdżać. (...) Przestaliśmy ze sobą rozmawiać i przestaliśmy się słuchać. Ja jestem typem mustanga, który biegnie z rozwianą grzywą i potrzebuje kogoś, kto będzie też takim mustangiem – powiedziała w podcaście „Świata Gwiazd”. **(GZL)** Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Kompromat
Ale Kino+ HD, 20:10
Pracujący w Rosji francuski dyplomata zostaje aresztowany na podstawie sfabrykowanych materiałów. Grozi mu długoletni wyrok, a zabiegi francuskich władz są nieskuteczne. Jedyną szansą na przeżycie jest ucieczka z więzienia.

Omnibus – szybcy i mądrzy
TVP 1, 20:30
Teleturniej, w którym oprócz wiedzy liczą się refleks i doskonała pamięć. W każdym odcinku rywalizuje trójka uczestników związanych ze światem mediów, kultury, sportu albo życia publicznego.

Ninja vs Ninja
Polsat, 21:30
Program, w którym zarówno doświadczeni sportowcy, jak i ambitni amatorzy pokonują trudny tor przeszkód testujący ich sprawność, wytrzymałość oraz hart ducha. Liczy się szybkość i pomysłowość, ponieważ przeszkody należy pokonać w określonym czasie.

Moje córki krowy
TVP 2, 23:25
Historia dwóch sióstr: Marty (Agata Kulesza), kobiety sukcesu, i niestabilnej emocjonalnie nauczycielki Kasi (Gabriela Muskała). W obliczu trudnej sytuacji zmu-szone do współpracy kobiety zbliżają się do siebie. Dyskretny humor, mądre dialogi i świetni polscy aktorzy.

KRZYŻÓWKA NR 33

Poziomo:
3) wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka,
10) dzielnica Gdańska z katedrą,
11) Polacy lub Holendrzy,
12) startuje w biegu na 100 metrów,
14) Bartosz, reprezentacyjny siatkarz,
15) „Wujaszek …”, sztuka teatralna Czechowa,
16) z dużej chmury mały …,
19) mieszanina związków chemicznych,
23) ludowy taniec kubański,
27) mistrz rycerzy Jedi z „Gwiezdnych wojen”,
28) „… i stare koronki”, amerykańska czarna komedia,
29) mebel ustawiony w rogu salonu,
30) imię Bullock, aktorki z filmu „Miss Agent”,
33) góra w Turcji, przystań arki Noego,
37) trucizna na gryzonie,
38) barokowa ozdoba, putto,
39) rozmokła ziemia po ulewie,
40) najwyższa grupa górska w Karpatach,
41) broń do wystrzeliwania pocisków sygnalizacyjnych.

Pionowo:
1) przejście podziemne,
2) pióra służące do napychania kołder i poduszek,
3) groźna choroba oczu,
4) zwoływana przez prezesa,
5) zagon obsiany zbożem,
6) obelżywe zachowanie się względem kogoś,
7) przeciwieństwo dyletanta,
8) greckie boginie zemsty,
9) „Szalona …”, film z rolą Meg Ryan,
13) znakomitość w jakiejś dziedzinie, osobistość,
17) autor rozpraw o moralności,
18) feudalny władca na Wschodzie,
20) ciastko z bitą śmietaną,
21) przeciwległy tyłowi, front,
22) biegnie wzdłuż okapu,
24) … w szklance wody,
25) „Skrzydełko czy …”, francuska komedia,
26) krach finansowy, bankructwo,
30) dawna nazwa szkoły,
31) główna jednostka siły,
32) na czele wyższej uczelni,
34) lichy utwór literacki,
35) wczesna msza w adwencie,
36) opracowuje strategię walki.

ROZWIĄZANIE NR 32

R	■	I	■	■	S	Z	C	Z	A	P	A	■	R	■	S	■	S
O	S	N	O	W	A	■	E	■	R	■	M	R	Ó	W	K	A	Z
K	■	G	■	■	B	U	L	I	M	I	A	■	Ż	■	O	■	A
O	D	M	O	W	A	■	O	■	A	■	R	E	A	K	T	O	R
K	■	A	■	I	■	Ś	W	I	N	K	A	■	U	■	■	Ż	
O	B	R	Z	Ę	D	■	N	■	I	■	N	A	R	K	O	Z	A
■	I	■	■	Z	■	G	I	G	A	N	T	■	Ł	■	Ł	■	
C	Z	Y	Ż	Y	K	■	K	■	K	■	■	D	R	A	G	O	N
■	E	■	A	■	L							■	E	■	■	Ż	
S	T	A	R	K	A							O	Ż	E	N	E	K
U	■	■	N	■	J							■	I	■	I	■	L
S	Z	N	A	P	S							S	M	R	E	K	I
Z	■	A	■	■	T							Ę	■	■	M	■	T
K	A	P	C	I	E							P	L	A	C	E	K
A	■	A	■	■	R	A	J	S	T	O	P	Y	■	■	Y	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na priorytety – to pozwoli uniknąć chaosu oraz zbędnych napięć.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś podpowiada, aby uważać na wydatki i trzymać się przyjętego planu dnia.
Baran (21.03 - 19.04)
Dobra komunikacja otworzy drzwi. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by słuchać uważnie innych – mogą paść ważne słowa.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o równowagę emocji. Horoskop dzienny zapowiada, że bliska osoba może dzisiaj potrzebować Twojego wsparcia oraz czasu.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by pokazać inicjatywę, ale unikać pośpiechu.
Rak (22.06 - 22.07)
Detale mają znaczenie. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by dokończyć zaległe sprawy – poczujesz dzięki temu ulgę i spokój.
Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa pomoże rozwiązać drobny konflikt. Wykorzystaj tę okazję.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie dobre decyzje. Horoskop na dziś radzi, by nie dzielić się swoimi planami – lepiej działać spokojnie i cicho...
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry dzień na naukę i rozwój. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie zapowiada, że nowa inspiracja może zmienić Twoje plany na plus.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Kreatywność rośnie. Podziel się pomysłem. Horoskop dzienny mówi, że ktoś ważny doceni Twoją inicjatywę. Otrzymasz gratulacje.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Skup się na celu i unikaj rozproszeń. Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop na dziś wróży, że niektóre osoby Ci tego pozazdroszczą.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zaufaj swojej wrażliwości. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że odpoczynek oraz chwila ciszy przywrócą równowagę i siły.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl bd45ddafc1

EMERYTURY Z FUS POSZKODOWANE OSOBY NIE MUSZĄ SKŁADAĆ WNIOSKU

ZUS wylicza świadczenia czerwcowym emerytom

Jadwiga Jenczelewska
Katowice

Osoby przechodzące na emeryturę w czerwcu w latach 2009-2019 otrzymywały niższe świadczenia niż osoby z identyczną sytuacją emerytalną, ale przechodzące na emeryturę w maju albo w lipcu.

Dlaczego tak się działo? Bo ZUS stosował wtedy dla nich mniej korzystną waloryzację niż w przypadku wnioskodawców z innych miesięcy roku. Na czym polegała niesprawiedliwość, która wykreowała grupę wielu tysięcy tzw. czerwcowych emerytów?

Dziwne przepisy, które segregowały emerytów

W latach 2009-2019 co roku w maju przestrzegaliśmy naszych czytelników, którzy osiągali wiek emerytalny w czerwcu, aby nie przechodzili na emeryturę w tym terminie. Lepiej było odczekać do lipca, bo to oznaczało, że po niewielkiej zwłoce przeliczona emerytura będzie wyższa o co najmniej kilka procent.

Główny powód zaniżania kwoty świadczenia wynikał z różnych zasad waloryzacji, jakie wtedy stosowano. W przeszłości przepisy nie przewidywały uwzględniania kwartalnych waloryzacji dla osób wnioskujących o emeryturę w czerwcu, w przeciwieństwie do wniosków składanych w innych miesiącach; w ich przypadku stosowano roczną waloryzację. W efekcie emerytura przyznana w czerwcu była niższa niż ta, która była przyznawana osobie z taką samą kwotą składek emerytalnych i z tym samym stażem pracy, ale jej wniosek był złożony w każdym innym czasie, ale nie w czerwcu.

Skutek był zdumiewający: przez wiele lat osoby urodzone w czerwcu, ale już po 1948 r., były traktowane niesprawiedliwie tylko dlatego, że obowiązywało wadliwe, czyli nierówne prawo. Osoby składające wniosek o emeryturę w czerwcu były objęte wyłącznie roczną waloryzacją składek oraz kapitału początkowego z pominięciem waloryzacji kwartalnej oraz miesięcznej. Powodowało to, że całkowita suma środków na koncie emerytalnym, ja-ka była podstawą do obliczenia świadczenia, stawała się niższa aniżeli w przypadku emerytur przyznanych choćby w maju.

Ta niesprawiedliwość dotyczyła nie tylko osób składających wniosek o emeryturę w czerwcu, ale i tych, którym

FOT. MATERIAŁY PRASOWE/ZUS RYBNIK

Dla osób, które w l. 2009-2019 przeszły na emeryturę w czerwcu, przepisy nie przewidywały wtedy uwzględniania dodatkowych, kwartalnych waloryzacji emerytur przy ich wyliczaniu

ZUS w czerwcu ustalał automatycznie prawo do emerytury - np. zamiast dotąd pobieranej renty.

Sprawa trafiła do Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że państwo ma obowiązek naprawić błąd. 1 stycznia 2026 r. weszła w życie ustawa o ponownym przeliczeniu tzw. emerytur czerwcowych, przyznanych w latach 2009-2019. To długo wyczekiwany przez emerytów akt sprawiedliwości społecznej: ich miesięczne emerytury wzrosną od kilkudziesięciu do ponad 200 zł.

Ci świadczeniobiorcy mogą liczyć na więcej

Emeryci i renciści, których obejmują te regulacje prawne, nie muszą składać żadnego wniosku, bo ZUS przeliczy wysokość ich świadczeń z urzędu i wyda nową decyzję. Jeśli kwota ustalona zgodnie z nowymi przepisami okaże się niższa od obecnie pobieranej, świadczenie będzie wypłacane w dotychczasowej wysokości. Przepisy ustawy nie przewidują wypłaty wyrównania świadczenia za okres sprzed 1 stycznia 2026 roku.

- ZUS ponownie obliczy wysokość emerytury w taki sposób, jakby została przyznania po raz pierwszy w maju danego roku - informuje Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS-u województwa śląskiego. - Oznacza to, że waloryzacji składek na ubezpieczenia emerytal-ne dokona tak, jak przy ustaleniu wysokości emerytury w maju danego roku, a średnie dalsze trwanie życia przyjmie według zasad obowiązujących dla emerytur ustalonych w czerwcu danego roku. Następnie ZUS zwaloryzuje wysokość świadczenia do chwili obecnej.Nowe zasady dotyczą ok. 265 tys. osób, w tym 243,4 tys. emerytów i 21,2 tys. rencistów.

Obejmują one świadczeniobiorców, którzy:

1. w latach 2009-2019 przeszli na emeryturę od czerwca lub mieli przeliczoną emeryturę od tego miesiąca,
2. pobierają rentę rodzinną po zmarłym, któremu ZUS ustalił lub przeliczył emeryturę od czerwca w latach 2009-2019,
3. pobierają rentę rodzinną po osobie, która osiągnęła wiek emerytalny (60 lat - kobieta, 65 lat - mężczyzna) i zmarła w czerwcu w latach 2009-2019, ale nie zdążyła złożyć wniosku o emeryturę lub nie miała ustalonego prawa do tego świadczenia.

Aby uniknąć niepotrzebnego napływu wniosków od osób, które nie przechodziły na emeryturę w czerwcu, ale chcą to sprawdzić, ZUS przeliczy wszystko z urzędu. Całość spraw ma być załatwiona do 31 marca 2026 roku. ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B (emeryt, rencista). Słupsk, okolice. 665689939

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

REMONTY A-Z. Glazura, terakota duże i małe formaty, 530-911-132.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa AGRO

Grunt to biznes.
Serwis nowoczesnego rolnika

strefaagro.pl

eprasa.pl bd45ddafc1

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 3.03.2026

Kali - połączenie starego stylu z nowym spojrzeniem na świat

Olga Nester
Koncert

Kali wraca na scenę z nową energią i świeżym brzmieniem. Odnova Tour to trasa promująca najnowszy album „Odnova", składający się z 16 unikalnych utworów - od klasycznego rapu, przez nowoczesne brzmienia, aż po eksperymentalne formy, które otwierają nowy rozdział w twórczości artysty.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Koncert Kalego w Kosmosie, sobota, 7 marca, godz. 20.30

Kali zabierze swoich fanów w podróż pełną emocji, odwiedzając 9 miast w całej Polsce. Każdy koncert to nie tylko muzyka, ale też odnowa ducha i świadomości, połączenie starego stylu z nowym spojrzeniem na siebie i świat.

Kali, właściwie Marcin Gutkowski, to jedna z najbardziej wyrazistych postaci polskiego rapu ostatnich dwóch dekad. Artysta, który zaczynał w warszawskim składzie Firma, z czasem zbudował silną markę solową, łącząc bezkompromisowy uliczny przekaz z refleksją nad życiem, lojalnością i konsekwencjami własnych wyborów.

Kariera Kaliego nabrała tempa wraz z działalnością w zespole Firma. Albumy takie jak „Z dedykacją dla ulicy" (2005) czy „NieLegalne Rytmy. Kontynuacja" ugruntowały jego wizerunek jako rapera bezpośredniego, autentycznego i mocno zakorzenionego w realiach ulicy. To właśnie w tym okresie wykształcił swój charakterystyczny styl - surowy, emocjonalny i bezkompromisowy.

Za przełomowy moment w solowej karierze Kaliego uznaje się album „50/50" (2013), nagrany wspólnie z producenckim duetem Ganja Mafia (GMB). Płyta okazała się sukcesem komercyjnym i artystycznym - pokazała bardziej melodyjną, dopracowaną stronę artysty, nie tracąc przy tym autentyczności. Utwory takie jak „Mój dom" czy „To nie jest hip-hop" stały się jednymi z najbardziej rozpoznawalnych w jego dorobku.

Kolejne albumy, m.in. „Sentymentalnie" (2014), „Gdy zgaśnie słońce" (2016), „V8T" (2018) czy „Droga koguta" (2020), potwierdziły silną pozycję Kaliego na rynku. Artysta regularnie zdobywał wyróżnienia sprzedażowe - złote i platynowe płyty - co świadczy o jego wiernym gronie odbiorców.

W jego twórczości coraz częściej pojawiały się wątki dojrzałości, ojcostwa, odpowiedzialności i duchowej przemiany. Kali nie ograniczał się wyłącznie do narracji ulicznej - zaczął budować bardziej uniwersalne historie, trafiające do szerszej publiczności. Dyskografia Kaliego to przykład konsekwentnie budowanej tożsamości artystycznej.

Od bezkompromisowych ulicznych opowieści po bardziej refleksyjne i osobiste projekty - raper zachował spójność przekazu i wiarygodność. Jego twórczość łączy ciężkie brzmienia z melodyjnością, a teksty - prostotę z emocjonalną głębią.

Dziś Kali pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych i wpływowych raperów w Polsce, a jego dyskografia stanowi ważny rozdział w historii rodzimego hip-hopu.

Jego utwory w serwisie YouTube odtworzono ponad miliard razy, a na swoim prywatnym kanale zgromadził ponad dwa miliony subskrypcji.

POGODA

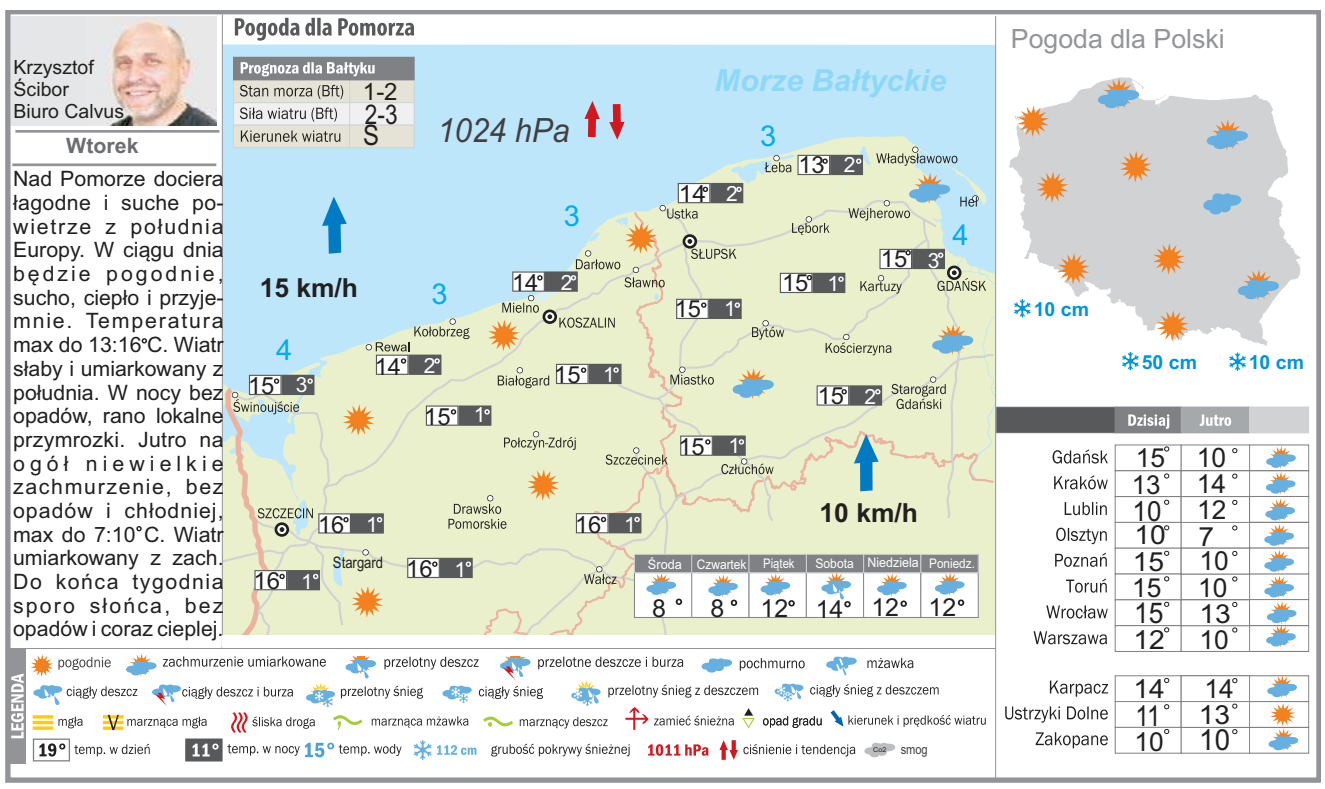

KRÓTKO

SZCZECIN

Koncert w blasku świec

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

Candle Live Music zaprasza na niezwykły wieczór, podczas którego magia muzyki Coldplay rozbrzmi w zupełnie nowej, instrumentalnej odsłonie - w blasku tysiąca świec. Przed publicznością wystąpi Kwartet smyczkowy Karłowicz Quartet. Pałac Ziemstwa Pomorskiego, sobota, 7 marca, godz. 18

SŁUPSK

Wino, kobiety i śpiew

W programie znajdą się arie operowe i operetkowe w wykonaniu Katarzyny Dondalskiej, sopranu koloraturowego o niezwykłej barwie i wirtuozerii, która z lekkością, finezją i humorem potrafi kreować postaci pełne temperamentu. Jej interpretacje urzekają zarówno subtelnością frazy, jak i błyskotliwą ekspresją, sprawiając, że każda aria staje się małym spektaklem pełnym emocji. W programie znajdą się w tym arie Franza Lehára, Johanna Straussa, a także słynna piosenka „I Could Have Danced All Night" z musicalu „My Fair Lady" Fredericka Loewe. Wśród instrumentalnych akcentów nie zabraknie walca Johanna Straussa „Wino, kobiety i śpiew", który idealnie wpisuje się w lekki, radosny i elegancki nastrój całego wieczoru. Orkiestrę Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica" poprowadzi Zygmunt Rychert.

KOSZALIN

Koncert z okazji Dnia Kobiet

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Wyjątkowy koncert z okazji Dnia Kobiet. One Voice" to jazz otwarty na ludzi i miasto - żywy, pulsujący, przekraczający granice stylów i kultur. To także artystyczny manifest, w którym spotykają się różne historie, doświadczenia i emocje, połączone jednym wspólnym głosem. Na scenie obok Sylwestra Ostrowskiego - saksofonisty, kompozytora, i lidera międzynarodowej supergrupy Jazz Brigade - wystąpią znakomite wokalistki: Graziëlla Hunsel Rivero i Asia Czajkowska. Centrum Kultury 105, 6 marca, piątek, godz.19

eprasa.pl bd45ddafc1

Polscy koszykarze coraz bliżej awansu na mistrzostwa świata

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Reprezentacja Polski koszykarzy zapewniła sobie awans do drugiej fazy walki o udział w mistrzostwach świata 2027. Biało-Czerwoni pokonali w Gdyni Łotwę 92:72.**

To był czwarty mecz Polaków w pierwszej fazie eliminacji w grupie F i czwarte zwycięstwo.

Po pierwszym straciu z Łotyszami w piątek w Rydze, gdzie Polacy wygrali 84:82, przyszedł czas na rewanż. O ile spotkanie w stolicy Łotwy było bardzo wyrównane, o tyle niedzielny rewanż stał pod znakiem dominacji Polaków. Gospodarzom w odniesieniu wysokiego zwycięstwa nie przeszkodziły kłopoty Mateusza Ponitki z faulami. Lider reprezentacji, który w stolicy Łotwy zdobył 27 punktów, w Gdyni grał krócej i zakończył spotkanie z dorobkiem dziewięciu „oczek".

Po spotkaniu Dominik Olejniczak oznajmił, że jest dumny z postawy drużyny w tych spotkaniach. - Znakomicie wypadł chociażby debiutujący Jakub Urbaniak. Dostał minuty w bardzo ważnych dla nas meczach i byłem zaskoczony, jak bardzo potrafił nam pomóc - przyznał środkowy kadry.

Radości z wygranej i pewnego awansu do drugiej fazy eliminacji nie krył także selekcjoner Biało-Czerwonych.

FOT. PAP

Reprezentanci Polski w koszykówce zrobili do tej pory wszystko, aby po raz trzeci wystąpić na mundialu

- Ważna był także koncentracja na zbiórkach. Dokonaliśmy po pierwszym meczu pewnych zmian i graliśmy niesamowicie intensywnie od pierwszych minut. Wysoko bronili nasi centrzy, którzy wykonali rewelacyjną robotę. To dało nam przekonanie i wiarę, że bez względu na to, co się wydarzy, to my dominujemy. Ich najlepszy zawodnik Lomazs grał prawie 37 minut, oddał tylko osiem rzutów, a trafił zaledwie dwa. To efekt naszej świetnej obrony - powiedział Igor Milicić.

Po dwóch wygranych z Łotwą nasza kadra ma na koncie komplet czterech zwycięstw. Wcześniej Polacy pokonali u siebie Austrię 90:78 oraz na wyjeździe Holandię 85:83. Ostatnie dwa spotkania kwalifikacji pierwszego etapu odbędą się na początku lipca - polski zespół zagra z Austrią na wyjeździe oraz z Holandią u siebie. Biało-Czerwoni walczą o trzeci w historii występ w mundialu. W 1967 roku zajęli piątą lokatę w Urugwaju, a w 2019 r. w Chinach uplasowali się na 8. miejscu.

Walka o mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027) jest dwuetapowa. Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 r. Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K) oraz G i H (gr. L).

Rywalami Biało-Czerwonych w drugim etapie będą zespoły z grupy E, w której wiadomo już, że awans wywalczyli mistrzowie Europy i świata Niemcy, Chorwaci i Izrael. W tym etapie walka, z zaliczeniem spotkań z pierwszej fazy, potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 roku. Awans do MŚ wywalczą po trzy najlepsze zespoły z grupy.

©℗

ELIMINACJE MŚ, GRUPA F

Wyniki:
Polska - Łotwa 92:72 (23:16, 31:20, 16:18, 22:18);
Holandia - Austria 87:88 (23:18, 27:25, 17:18, 20:27)

1. Polska	4	8	351:315
2. Holandia	4	6	337:322
3. Łotwa	4	5	318:330
4. Austria	4	5	305:344

Anita Włodarczyk „uwięziona" w Katarze

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Trzykrotna mistrzyni olimpijska, Anita Włodarczyk, przeżywa koszmar. Polka utknęła w stolicy Kataru, Dausze, gdzie przygotowuje się do sezonu.

Polka przekazała wstrząsającą relację z regionu, na który spadają drony i rakiety po tym, jak Stany Zjednoczone i Izrael rozpoczęły w sobotę ataki na Iran. W odwecie Teheran przeprowadza ataki na Izrael oraz bazy amerykańskie w pobliskich krajach, m.in. w Arabii Saudyjskiej, Omanie, Bahrajnie czy Katarze. W rezultacie nad Zatoką Perską całkowicie wstrzymano ruch lotniczy, a turyści nie mogą wylecieć do swoich krajów.

Widziała przechwyty

W Dausze przebywa Anita Włodarczyk, trzykrotna mistrzyni olimpijska, czterokrotna mistrzyni świata oraz wielokrotna rekordzistka świata, Europy i Polski w rzucie młotem. Polka przekazała, że pierwsze ostrzeżenia o możliwym ataku na amerykańską bazę lotniczą Al Udeid (oddaloną o zaledwie 40 km od miejsca jej pobytu) dotarły do niej prosto na rzutnię.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA/„GAZETA LUBUSKA"

– Na razie wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia – mówi Anita

Potem z hotelowego okna widziała, jak systemy obrony przeciwpowietrznej przechwytywały rakiety bezpośrednio nad stolicą Kataru.

„To było straszne"

„To, co się działo na niebie, było straszne. Cały czas otrzymujemy alerty, oficjalne komunikaty z mediów oraz na bieżąco informacje z Ambasady RP w Katarze" - napisała w mediach społecznościowych lekkoatletka.

W programie „Fakty po faktach" w TVN24 Włodarczyk dodała, że w nocy, gdy rozpoczęły się ataki, nie mogła spać.

Reakcja na bieżąco

- Głowa zaczęła strasznie mocno pracować, było dużo strachu. Na razie nie ma żadnej ewakuacji, bo wszystkie lotniska są zamknięte. Mam tutaj zaplanowane zgrupowanie do 2 kwietnia. Będziemy reagować na bieżąco i jeśli tylko będę miała informację, że ten konflikt może powrócić, to oczywiście pakuję się w samolot i wracam do kraju - powiedziała Włodarczyk.

Polka przebywa na zgrupowaniu w Dausze od niespełna dwóch tygodni. W Katarze przygotowuje się do startów w 2026 roku.

Raport kadrowiczów selekcjonera Urbana. Lewandowski w masce

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Bramkę po 22 dniach przerwy strzelił Robert Lewandowski. 37-latek trafił do siatki, ustalając wynik w meczu z Villarealem . Nie zawiedli Jan Bednarek oraz Jakub Kiwior, który wrócił do gry po urazie.

Robert Lewandowski rozpoczął sobotni mecz z Villarealem na ławce rezerwowych - jak większość ostatnio. Wszedł w drugiej połowie i oddał dwa strzały. Na szczęście drugi z nich, w ostatnich minutach meczu, był celny i zakończył się bramką. Barcelona wygrała 4:1, bo wcześniej trzy bramki dla Blaugrany zdobył Lamine Yamal.

W niedzielę Barcelona poinformowała, że Lewandowski wypada ze składu Barcelony i nie zagra w rewanżowym, wtorkowym meczu Pucharu Króla z Atletico Madryt, ponieważ doznał złamania kości po wewnętrznej stronie lewego oczodołu.

Co więc z następnymi meczami i z barażami o mundial? Media, powołując się na otoczenie zawodnika, już poinformowały, że 37-latek czuje się dobrze, a przerwa będzie dość krótka. Zatem przyjazd na zgrupowanie kadry ma być niezagrożony.

Powrót „Lewego" do gry jest możliwy nawet już w następnym ligowym meczu z Athletikiem Bilbao 7 marca. W najbliższym czasie Polak będzie musiał jednak grać w specjalnej masce.

Dobre noty zebrali Jan Bednarek z Jakubem Kiwiorem. Obaj rozegrali cały mecz przeciwko Arouce w lidze portugalskiej. Co prawda nie udaremnili ataku, który zakończył się utratą bramki, ale znowu szefowali defensywie „Smoków". Błysnął za to Oskar Pietuszewski. Młodzieżowy reprezentant Polski strzelił debiutanckiego gola w barwach FC Portom i to już w 13. sekundzie. Według informacji serwisu „Meczyki" selekcjoner Jan Urban dał się przekonać ostatnimi świetnymi meczami Pietuszewskiego i ma go powołać na baraże!

Weekendowe występy reprezentantów Polski zagranicznych lig

Bramkarze:
Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 0:4 meczu z Stuttgartem.
Łukasz Skorupski (Bologna) - mecz z Pisą (2.03) zakończył się po zamknięciu wydania gazety.

Obrońcy:
Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.
Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut i żółta kartka w przegranym 0:2 meczu z Wolverhampton.
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - pauzował za żółte kartki.
Jakub Kiwior (FC Porto) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Aroucą.
Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w meczu z Juventusem (3:3).

Pomocnicy:
Jakub Kamiński (FC Köln) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Augsburgiem.
Kacper Kozłowski (Gaziantep) - 80 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Samsunsporem.
Filip Rózga (Sturm Graz) - 32 minuty i żółta kartka w zremisowanym 2:2 meczu z Wolfsbergerem.
Michał Skóraś (KAA Gent) - 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Gentem.
Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Midtjylland.
Sebastian Szymański (Rennes) - 73 minuty w wygranym 1:0 meczu Toulouse.
Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 67 minut i żółta kartka w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 76 minut w wygranym 2:0 meczu z Genoą.

Napastnicy:
Adam Buksa (Udinese) - mecz z Fiorentiną (2.03) zakończył się po zamknięciu wydania.
Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 24 minuty, gol i kontuzja w wygranym 4:1 meczu z Villarealem.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - mecz przełożony z powodu ataku bombowego; następny mecz zaplanowano na 5.03.
Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) - 79 minut w wygranym 3:1 meczu z Arisem Saloniki. ©℗

FOT. GRZEGORZ WAJDA

Tym razem w roli głównej wystąpił Lamine Yamal, ale Robert Lewandowski też swoje strzelił. Niestety, doznał kontuzji i po krótkiej pauzie będzie musiał grać w masce

eprasa.pl bd45ddafc1

SPORT

www.sportowy24.pl

LEKKOATLETYKA

Hanna Grabowska z AML Słupsk zdobyła brązowy medal w kategorii młodzieżowej do lat 23 podczas 70. Halowych MP seniorów i młodzieżowców w Toruniu. Grabowska (zdj.) startowała w skoku wzwyż i zakończyła konkurs z wynikiem 175 cm (wśród seniorek była 7.).
Bardzo dobrze w Toruniu walczyła Maja Gondek (AML) w sprincie na 60 m. Ostatecznie była 6. w finale.

FOT. AML SŁUPSK

FUTSAL

Team Lębork wygrał wyjazdowe spotkanie I ligi z Futsalem Szczecin 5:2.
Bramki dla Lęborka zdobyli: Juan Bautista 3, Tomasz Neubauer i Dawid Łapigrowski. Team zajmuje 3. pozycję w tabeli.

LIGA KONFERENCJI LECH I RAKÓW Z NADZIEJAMI NA AWANS DO KOLEJNEJ RUNDY

Szanse na polski... półfinał

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań i Raków Częstochowa zagrają w marcu w 1/8 finału Ligi Konferencji. Kolejorz zmierzy się z ukraińskim Szachtarem, a Medaliki z włoską Fiorentiną.

Los zadecydował, że reprezentanci polskiego futbolu mogą - ewentualnie - wpaść na siebie najwcześniej w półfinale tych europejskich rozgrywek.

FOT. DAWID WYGAS/POLSKA PRESS

Raków i Lech prezentują odmienne style gry, ale oba zespoły są skuteczne w Europie

Ścieżka Lecha

Rozgrywka Lecha z Szachtarem Donieck wydaje się bardzo trudnym zadaniem. Tym bardziej, że to mało prawdopodobne, aby oba spotkania 1/8 finału rozegrał w Polsce; nawet w sytuacji, gdy - z racji trwającej już 4 lata wojny na Ukrainie - wielokrotny mistrz tego kraju rozgrywa mecze domowe w Krakowie. Zmiany domaga się bowiem trener Szachtara, Arda Turan. Półfinalista Euro 2008 i były piłkarz m.in. Barcelony, postawił sprawę jasno: - Powiem szczerze, nie chciałbym rozgrywać dwóch meczów w Polsce z polską drużyną. Gdyby było to technicznie wykonalne, chcielibyśmy rozegrać mecz na stadionie Goztepe w Izmirze. To bardzo ładny stadion, piękne miasto i drużyna z długą tradycją.

Warto odnotować, że jeśli Lech dostałby się do półfinału i osiągnął największy sukces w historii w europejskich pucharach, to na drodze do finału stanąłby jeden z grona czterech następujących rywali: Crystal Palace, AEK Larnaca, Fiorentina i... Raków Częstochowa.

Ścieżka Rakowa

Zespół z Częstochowy najpierw musi uporać się z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok w fazie play-off. Dla Częstochowian nie jest to wymarzony los.

„To szczęśliwe losowanie dla Violi, która ominęła Strasbourg, jednego z faworytów do zwycięstwa w rozgrywkach" - oceniają Włosi z portalu „Firenze Today".

„Z pewnością mogło być gorzej" - dodali autorzy włoskiego oddziału Eurosportu.

Szanse Kolejorza na awans do półfinału sięgają - wedle analityka serwisu Weszło.com - 15 procent, Medalikom na trudniejszej ścieżce przyznano na to zaledwie 5 procent. Szansa na to, że Lech i Raków staną naprzeciw siebie w półfinale, ma wynosić zaledwie 0,7 procent...

Pary 1/8 finału Ligi Konferencji:
Lech Poznań - Szachtar Donieck
AZ Alkmaar - Sparta Praga
Crystal Palace - AEK Larnaka
Fiorentina - Raków Częstochowa
Samsunspor - Rayo Vallecano
Celje - AEK Ateny
Sigma Ołomuniec - FSV Mainz
Rijeka - Strasbourg
I połowa pucharowej drabinki:
Lech Poznań /Szachtar Donieck - AZ Alkmaar/Sparta Praga vs. Crystal Palace /AEK Larnaka - Fiorentina/Raków Częstochowa
II połowa pucharowej drabinki:
Samsunspor/Rayo Vallecano - Celje /AEK Ateny vs. Sigma Ołomuniec/FSV Mainz - Rijeka/Strasbourg
Terminarz fazy pucharowej:
1/8 finału: 12 i 19 marca
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja
finał: 27 maja 2026 (w Lipsku)
©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

Dlaczego „EZI" rozczarował?

Z zapartym tchem czekałem na spektakl Teatru Telewizji zatytułowany „Ezi". Spodziewałem się oczywiście dzieła o Erneście Wilimowskim, a obejrzałem - również (a może w pierwszej kolejności) o Kazimierzu Górskim. I moje rozczarowanie jest teraz większe, niż były oczekiwania. Dotąd nie rozumiem, dlaczego autorzy tak bardzo nierówno potraktowali obu bohaterów...

Pana Kazimierza (prawie) wszyscy - zwłaszcza w pokoleniu 50+ - rozpoznawaliśmy i pamiętamy. Wiadomo, Trener Tysiąclecia, który futbolową kadrę zastał w totalnej rozsypce i w kilka zaledwie lat doprowadził na światowe szczyty. Orły Górskiego najpierw wygrały igrzyska, potem kwalifikacje mundialu, których kwintesencją był „zwycięski remis" na kultowym Wembley, a później były rewelacją finałów Weltmeisterschaft 1974, z których wróciły z brązem. I tytułem króla strzelców dla Grzegorza Laty. A do historii przeszły nie tylko wyniki i kunszt pochodzącego ze Lwowa szkoleniowca, ale i jego powiedzonka.

Wilimowski jest słabiej zapamiętany i podziwiany, szczególnie poza Górnym Śląskiem. Oczywiście, niesłusznie, bo to był Pan Piłkarz, który na mundialu w 1938 roku strzelił 4 gole Brazylii. I gość, od którego Górski rozpoczął ustalanie swej autorskiej jedenastki wszech czasów, uznając go za swego największego idola. Zresztą, korzystając z okazji, o klasę Eziego zapytałem kilka lat temu profesora Jerzego Talagę, który miał ten przywilej, że oglądał go na żywo. Największy z polskich teoretyków futbolu odpowiedział mi tak: - Dziś mamy Roberta Lewandowskiego - widziałem kilka jego naprawdę bajecznych zagrań - ale w mojej ocenie to nie jest taki talent jak Ernest Wilimowski. Można się zastanawiać, czy Robert to piłkarz pokroju Włodka Lubańskiego lub Kazia Deyny. Ale na pewno nie Wilimowskiego...

Słowem, w spektaklu zestawiono dwóch największych z największych. Pytanie tylko, czy naprawdę - aby ocieplić historię Eziego, który czuł się Ślązakiem i po 21 golach zdobytych w 22 meczach reprezentację Polski zamienił na reprezentację III Rzeszy, a po II wojnie zdecydował się zamieszkać w Niemczech - trzeba było zrzucać w spektaklu z pomnika (a dosłownie ze stołu, po libacji z Wilimowskim w przededniu meczu z RFN na mundialu) Górskiego? Pan Kazimierz, oprócz tego, że ma swój pomnik na Stadionie Narodowym, jest patronem kilkunastu szkół. Czy autorzy zadali sobie pytanie, czy ich wizja artystyczna może godzić w pamięć o Trenerze Tysiąclecia? Zwłaszcza u najmłodszych?

Doceniam piłkarską wielkość Eziego i staram się empatycznie podchodzić do dylematów, przed którymi stawali Ślązacy, ale słowa przypisane Górskiemu w spektaklu (cytuję z pamięci): - Może byłem nawet gorszy od ciebie, bo grałem w klubie dla Ruskich. Zresztą, gdybym był lepszym piłkarzem, to może powołaliby mnie do swojej reprezentacji i może też bym nie odmówił - są tyleż zaskakujące, co zupełnie niepotrzebne. Rodzina Górskich repatriowała się przecież ze Lwowa chwilę po tym, jak młodszy brat Kazimierza dostał powołanie do sowieckiej armii; i naprawdę szybko wylądowała w Szczecinie...

Jestem zdegustowany. Tym bardziej, że legenda Eziego zupełnie nie potrzebuje podpórki wariacją na temat Górskiego...

Dobre wieści dla „Barcy" w Champions League

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

FC Barcelona Roberta Lewandowskiego i Wojtka Szczęsnego w 1/8 finału Ligi Mistrzów wylosowała Newcastle United. Atalanta Nicoli Zalewskiego trafiła na Bayern Monachium.

Najbliższy przeciwnik dla Dumy Katalonii wydaje się niezbyt trudny, ale angielski średniak potrafił już pokazać pazur w LM.

Jeśli Barca - zgodnie z oczekiwaniami - weźmie tę przeszkodę, w ćwierćfinale zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Tottenham - Atletico. „Koguty" w Premier League zawodzą, walcząc w dolnej połowie tabeli, ale w Champions League w fazie ligowej zajęły wysokie 4. miejsce. Z kolei Atletico niedawno rozgromiło Barcelonę 4:0 w półfinale Pucharu Króla, lecz i tak nie sposób oprzeć się refleksji, że Duma Katalonii trafiła do dużo łatwiejszej części drabinki: bez Realu, Chelsea, PSG, Bayern Monachium, Liverpoolu czy Man. City.

Zatem? - W zeszłym sezonie wszyscy spodziewaliśmy się, że Barca awansuje do finału, a ten wymknął się nam z powodu detali. Dlatego teraz nie powinniśmy myśleć o finale: musimy przygotować się do walki z Newcastle. I iść krok po kroku. Barca polega na Pedrim, Lamine Yamalu, istotny jest Raphinha: to oni robią różnicę. Jest grupa liderów, jest atmosfera, a to pierwszy krok do osiągnięcia wielkich rzeczy - ocenił były gracz FCB Ivan Rakitić dla „Mundo Deportivo".

Pary 1/8 finału Ligi Mistrzów:
PSG - Chelsea;
Galatasaray - Liverpool;
Real Madryt - Manchester City;
Atalanta - Bayern Monachium;
Newcastle United - FC Barcelona;
Atlético Madryt - Tottenham;
Bodø Glimt - Sporting CP;
Bayer Leverkusen - Arsenal.
II połowa pucharowej drabinki:
PSG/Chelsea - Galatasaray/Liverpool vs. Real Madryt/Manchester City - Atalanta/Bayern.
II połowa pucharowej drabinki:
Newcastle United/FC Barcelona - Atlético Madryt/Tottenham vs. Bodø Glimt/Sporting CP - Bayer Leverkusen/Arsenal.
Terminarz fazy pucharowej:
1/8 finału: 10/11 oraz 17/18 marca;
1/4 finału: 7/8 oraz 14/15 kwietnia;
1/2 finału: 28/29 kwietnia oraz 5/6 maja;
finał: 30 maja 2026 r. w Budapeszcie.

W porównaniu do Ligi Mistrzów w 1/8 finału Ligi Europy zobaczymy więcej Polaków. W Aston Villi występuje Matty Cash, w Panathinaikosie Karol Świderski, w Bolonii Łukasz Skorupski, w AS Roma Jan Ziółkowski, a FC Porto to klub Jana Bednarka, Jakuba Kiwiora i Oskara Pietuszewskiego.

Lider ligi portugalskiej nie jest - zdaniem bukmacherów - faworytem starcia ze Stuttgartem, ale... - Nasi zawodnicy ofensywni mają mnóstwo zadań defensywnych. I to też powód, że tracimy tak mało goli. Trudniej jest pokonać jedenastu broniących niż siedmiu - ocenił Bednarek na kanale „Łączy nas piłka".

Pary 1/8 finału Ligi Europy:
Ferencvaros - Sporting Braga;
Panathinaikos Ateny - Real Betis;
Genk - Freiburg;
Celta Vigo - Olympique Lyon;
VfB Stuttgart - FC Porto;
Nottingham Forest - FC Midtjylland;
Bologna - AS Roma;
Lille - Aston Villa.
I połowa pucharowej drabinki:
Ferencvaros/Sporting Braga - Panathinaikos Ateny/Real Betis vs. Genk/Freiburg - Celta Vigo/Olympique Lyon.
II połowa pucharowej drabinki:
Stuttgart/FC Porto -Nottingham Forest/FC Midtjylland vs. Bologna/AS Roma - Lille/Aston Villa.
Terminarz fazy pucharowej:
1/8 finału: 12 i 19 marca (losowanie 27 lutego);
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia;
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja;
finał: 20 maja 2026 r. w Stambule. ©℗

FOT. EPA/MICHELE MARAVIGLIA

Nicola Zalewski w 1/8 finału Champions League sprawdzi - wraz z kolegami z Atalanty - formę Bayernu Monachium

eprasa.pl bd45ddafc1